Nr 159. Kraków, Sobota 6 Kwietnia 1912. Rok XXX

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rocknach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schallek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

W dzień Zmartwychwstania Pańskiego.

Z większem, niż inne narody, odczuciem, z większym od nich pietyzmem, obchodzą Polacy święto Zmartwychwstania Pańskiego. Zrosło się to wielkie święto katolickiego świata z tradycyą i dziejami naszemi, przechowane zostało w rodzinie polskiej, jako jeden z jej talizmanów, jej silnych łączników i węzłów, jako źródło wspomnień, przeplatających życie w najróżnorodniejszych jego fazach i objawach.

A im większa wichura szaleje w naszem życiu porozbiorowem, im silniejsze huragany wstrząsają nawą naszej ojczyzny, tem silniej jednoczy się życie rodzinne i tem większego jego ognisko dla sprawy narodowej nabiera znaczenia. Tutaj przynajmniej wolno nam, wśród wszelkich okoliczności, być panami swoich myśli i uczuć, tutaj wolno nam być sobą między swoimi. Dlatego to wielkie święto, skupiające umysły koło Zmartwychwstania Pańskiego, ma tak wielkie dla nas znaczenie, dlatego staje się ono niejako symbolem naszych wierzeń i nadziei.

W ciężkich, bogdaj czy nie coraz trudniejszych z każdym rokiem warunkach naszego narodowego życia, potrzeba nam wiary w przyszłość, potrzeba nam podniety i ufności we własne siły, w duchową moc i twórczość naszą, w zwycięstwo naszej słusznej sprawy. I mimo woli z tem wielkiem świętem katolickiem, z tem Zmartwychwstaniem Zbawiciela, łączy się myśl o naszem odrodzeniu narodowem, o powstaniu z martwych niezależności i niepodległości naszej ojczyzny.

Ta wiara i nadzieja przewijać się musi przez całą działalność naszą w życiu publicznem i kulturalnem, jeżeli ona ma wyjść na istotny pożytek narodowej sprawy. Doświadczenie powinno nas było przekonać, że tylko w nas samych spoczywa siła odrodzenia, że tylko w wytężającej, nieustannej i celu świadomej pracy całego społeczeństwa, leży nasza przyszłość. Pogłębienie tej świadomości do najniższych warstw społecznych, uświadomienie ich i uzdolnienie do wspólnego działania, na zasadzie równych praw i równych obowiązków, może jedynie być fundamentem pewnym, na którym oprze się wielkie dzieło odrodzenia narodowego.

Wiele uprzedzeń, wiele fałszywych wyobrażeń, zdolaliśmy usunąć, i utorować drogę dla szerokiej, prawdziwie demokratycznej myśli. Staje nas coraz więcej przy wielkim warsztacie narodowej pracy. Ale wielu jeszcze przy nim brakuje. Chwila, w której nie zbraknie przy nim nikogo z wielkiej naszej narodowej rodziny, zadecyduje o naszej przyszłości.

Więc dzisiaj, gdy ze stoków Wawelu zabrzmi głos Zygmuntowy, zwiastujący Zmartwychwstanie Pańskie, gdy głos ten pójdzie na Polskę całą, niech to przeświadczenie o żywotnej i niespożytej sile naszego narodu, tkwiącej w najszerszych sferach naszego społeczeństwa, ugruntuje się jeszcze i tchnie w nas wiarę w zmartwychwstanie całego narodu, zdolnego do wywalczenia sobie państwowej niezależności.

O tych wielkich celach i wielkich naszych zadaniach narodowych pamiętajmy, gdy składając sobie życzenia lepszej doli, myślą i uczuciami szersze zataczać będziemy kręgi. Nie wolno nam ani na chwilę zwątpić o przyszłości, nie wolno nam kapitulować wobec przemocy choćby najgroźniejszej, nie wolno nam zrażać się trudnościami. Wytrwałą, sumienną i uczciwą pracą zdobywać musimy każdą placówkę publicznego życia, dopóki nie wytworzymy tej sumy wysiłków, która przed światem zaświadczy o nieprzedawnionych naszych, dziejowych prawach.

Wtedy wybije dla nas także godzina nowego życia i lepszej, świetlanej przyszłości narodu.

Po tej i tamtej stronie Litawy.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 5 kwietnia.

Święta wielkanocne sprowadziły krótkie zawieszenie broni w walkach politycznych. Chwilowe zamieszanie i naprężenie polityczne w Zalitawii stoi na pierwszym planie. Na razie trudno nawet przewidzieć wszystkie następstwa obstrukcyi węgierskiej przeciw ustawom wojskowym, które już wywołały chaos, przekraczający rozmiary zwykłego przesilenia. Hr. Khuen-Hedervary przekonawszy się, że polityką cierpliwości nie pokona obstrukcyi, wdał się w rokowania kompromisowe z Kossuthowcami, co wywołało tylko nowy i niebezpieczny konflikt między koroną a większością i dymisyę gabinetu.

Hr. Khuen jest dziś znowu prezydentem ministrów, ale nie może dotrzymać paktu, zawartego z opozycyą, która oczywiście z rozgoryczeniem zwraca się przeciw niemu. Hr. Khuen z powodu swej niezręcznej i brutalnej taktyki, stracił jednak także zaufanie korony, powagę w parlamencie i znaczenie we własnej partyi. Gdyby po znanych zajściach na posłuchaniu u cesarza rycerskim gestem był stanął bez zastrzeżeń na stanowisku korony w sprawie rezerwistów, byłby niewątpliwie wzmocnił swoją i swojej większości pozycyę. Przez zajęcie dwulicowego stanowiska, nie zdobył zaufania opozycyi, a stracił wszystko, co miał. Jak zwykle, hr. Khuen chce teraz znowu ratować się brutalnością i zapowiada bezwzględną walkę przeciw opozycyi i obstrukcyi tak w parlamencie, jak przy nowych wyborach. Kto jednak wie, czy hr. Khuen dojdzie tak daleko. Prawdopodobniejszem jest może inne rozwiązanie sytuacyi przez powołanie nowego gabinetu z większemi zasobami moralnemi i politycznemi.

Ostateczne usunięcie hr. Khuena z widowni politycznej oczyściłoby atmosferę nietylko na Węgrzech. Hr. Khuen przedewszystkiem okazał, że nie dotrzymuje zobowiązań. Ustawa wojskowa jest już w tej formie, w jakiej przedłożona została parlamentowi, kompromisem, a mianowicie kompromisem między rządem austryackim a węgierskim, który bez zgody obu stron nie może być zmieniony. Zamiast bronić więc tego kompromisu, hr. Khuen bez wiedzy i zgody rządu austryackiego zawarł nowy kompromis z opozycyą i przyjął żądaną przez nią rezolucyę o rezerwistach. Z tego powodu zmuszony podać się do dymisyi, złamał kompromis z opozycyą, zobowiązał się wobec korony przeprowadzić ustawę wojskową bez rezolucyi. Ledwie jednak kontrasygnował dotyczące pismo odręczne cesarza, zjawia się hr. Khuen w klubie partyi rządowej i w Sejmie węgierskim, gdzie oświadcza, że wprawdzie nie obstaje już przy uchwaleniu rezolucyi o rezerwistach, ale uważa ją za konieczną. Przez to sprzeniewierzył się koronie. Już to jedno charakteryzuje moralność publiczną hr. Khuena.

Najjaskrawszą jednak ilustracyę jego rządów stanowią ostatnie wypadki w Chorwacyi. Wydaje się wprost nieprawdopodobnem, aby dziś w europejskiem państwie konstytucyjnem można było w taki sposób pozbawić cały kraj konstytucyi i formalną ogłosić dyktaturę. Od szeregu lat Sejm chorwacki nie funkcyonuje, tuż po wyborach zostaje rozwiązany, aby nie dopuścić do uchwał dla Madziarów wrogich. Teraz atoli zaprowadzono dyktaturę i zawieszono wybory, ponieważ nie ulegało wątpliwości, że Sejm będzie znowu opozycyjny. Martyrologia Chorwatów, przykutych do Madziarów, nie długo może potrwa, jeśli hr. Khuen i jego wysłannik Cuvaj, dalej rządzić będą dotychczasową metodą. Hr. Khuen przyspiesza może ten proces, oczywiście wbrew swojej woli, i zwiększa jeszcze panujący w monarchii, a w szczególności Zalitawii, chaos, który niezawodnie i jego pochłonie. Nastąpi to jednak po ciężkich walkach, które, zdaje się, ominąć się nie dadzą i bardzo są bliskie. Zawieszenie broni upłynie może już za tydzień lub dwa, i wkrótce będziemy zapewne świadkami wielkich zawikłań, a może nawet zaburzeń na Węgrzech.

A w Austryi? Stoimy przed bardzo krytyczną sesyą parlamentarną, do której sesya marcowa była tylko wstępem, wiele zapowiadającym. Krótkie narady przedświąteczne wystarczyły, aby ponownie okazać, że parlament nie ma zorganizowanej większości, że bez niej jednak istnieć nie może. Związek narodowy niemiecki i chrześcijańsko-społeczni po Świętach będą musieli zdecydować się, czy chcą dalej należeć do większości i utrzymać parlament, czy też dalej mają zamiar frondować i w końcu parlament rozbić.

O stronnictwach można to samo powiedzieć, co o ludziach: ich wartość moralną, ich kulturę poznaje się dopiero w chwili upadku. Trzeba umieć żyć nietylko na wyżynach, lecz także dolę upadku znosić z godnością. Dla partyi chrześcijańsko-społecznej przyszły właśnie dni upadku, które ich zupełnie wyprowadziły z równowagi. Cały świat alarmują za swoje klęski, sprowadzone sporami we własnym obozie i całym szeregiem skandalów, których echa odbiły się w sali sądowej, w Sejmie dolnoaustryackim i w Radzie miejskiej. Zamiast skupić się, zreformować, aby zdobyć na nowo utracony grunt i sympatye, to przywódcy partyi, którzy zostali bez mandatów, chcą także innych za sobą pociągnąć. Stojąc poza parlamentem, kierują panowie Liechtenstein, Weiskirchner, Steiner, Gessmann, Bielohlavek stronnictwem w parlamencie tak nieszczęśliwie, że mimo 80 głosów, któremi ono przecież rozporządza, nie posiada żadnego wpływu. Posłowie chrześcijańsko-społeczni nie wiedzą może, że są narzędziem w rękach wodzów obrażonych w swej ambicyi, a pozbawionych sympatyi szerokich mas ludu i ludzi, którzy się wysilają, aby ten parlament zdyskredytować, tylko dlatego, że ich tam nie ma. Posłowie ci podobni są do cielęcia, które samo podaje gardło rzeźnikowi.

Partya chrześcijańsko-społeczna może istotnie swoją dotychczasową taktyką doprowadzić do rozbicia parlamentu i do rozpisania nowych wyborów, ale wawrzynów nie zdobędzie. Za dwa tygodnie odbędą się tutaj wybory do Rady miejskiej, a partya przekona się, że gdyby miało przyjść do wyborów parlamentarnych, to tylko nowe poniesie klęski. Połowa dzisiejszych posłów chrześcijańsko-społecznych zniknie z widowni; w ich interesie więc leży utrzymanie dzisiejszego parlamentu. Naturalnie, interes Weiskirchnera i spółki jest inny. W ubiegłej sesyi partya chrześcijańsko-społeczna odegrała wprost śmieszną rolę. Podczas gdy inne stronnictwa dobijały się o spełnienie poważnych postulatów, chrześcijańsko-społeczni jedno mieli tylko życzenie: — odesłanie do komisyi ustawy, przyznającej weteranom prawo noszenia broni na pogrzebach i procesyach. Gdy inne stronnictwa temu się sprzeciwiały, grozili obstrukcyą. Tak nie postępuje poważne stronnictwo, posiadające 80 głosów i reprezentujące tak liczne jeszcze koła ludności.

Intrygi przeciw zaprowadzeniu dwuletniej służby wojskowej nie przywrócą chrześć.-społecznym blasku, ani utraconych mandatów. Muszą ostatecznie oswoić się z poniesioną klęską i przystąpić do rzetelnej pracy w parlamencie. Mając 80 głosów, mogą odegrać ważną rolę w większości i w życiu parlamentarnem wogóle. Dziś są jednak tylko hamulcem, żywiołem destrukcyjnym, a nie czynnikiem dodatnim.

To samo można powiedzieć o „Związku narodowym niemieckim“, największem stronnictwie w parlamencie. Rząd i stronnictwa pracy spotkały się na każdym kroku z trudnościami pochodzącymi właśnie z tej strony, od partyi, która nietylko na podstawie swojej siły — liczy przeszło 100 głosów — ma pretensye do pierwszej roli w parlamencie. Związek wciąż frondował. Czego jednak właściwie chce? Prezydentem Izby posłów jest członek i przywódca „Związku“ Sylvester, na ławie rządowej zasiada ich mąż zaufania, były przywódca obstrukcyi niemieckiej dr Hochenburger, prezydentem ministrów jest były, długoletni poseł, członek wielkokonstytucyjnej własności niemieckiej, ministrem kolei jest szwagier byłego ministra niemieckiego Schreinera, ministrowie handlu i oświaty są również Niemcami, więc „Związek“ chyba może być spokojnym o prawa narodowe Niemców. Dlaczego więc fronduje i usuwa się z większości, w której tylko Polacy wytrwali? Czy „Związek“ sądzi, że możliwą jest większość czysto niemiecka? Doświadczenie uczy, że nawet razem z Polakami większość nie jest dość silną, aby zabezpieczyć pracę parlamentu. Polityka „Związku“, który, straciwszy najwytrawniejszego przywódcę Chiarego, stoi dziś pod dyktaturą Wolfa i innych radykałów „minorum gentium“, jest zupełnie chybiona. Stan bezparlamentarny, albo nowe wybory, — są jedynem możliwem następstwem tej polityki, która z pewnością nie leży w interesie ludności. Sanacya parlamentu jest możliwa tylko przez sanacyę stosunków w wielkich stronnictwach przez odwrót tych stronnictw od dotychczasowej, jałowej polityki.

Po świętach rząd będzie też musiał zaniechać swej biernej roli i przystąpić do utworzenia większości pracy. Program prac pilnych i czekających już dawno załatwienia, jest ogromny. Jego przeprowadzenie jest możliwem tylko przy pomocy silnej, dobrze zorganizowanej i pewnie funkcyonującej większości. Taka większość tem bardziej powinna się znaleść, ponieważ nie chodzi tutaj wcale o kwestye polityczne lub narodowe, lecz o sprawy czysto gospodarcze, w których wszystkie kraje i wszystkie narody są w równym stopniu interesowane. — Budowa dróg wodnych i melioracye, budowa kolei lokalnych, różne inwestycye, sanacya finansów krajowych, zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej, reforma wojskowej procedury karnej: oto najaktualniejsze i najważniejsze sprawy, któremi parlament w najbliższym czasie zająć się powinien i musi. Dla nich powinna też i musi znaleść się większość, obejmująca nietylko Niemców i Polaków, lecz także Czechów, Słowieńców i wszystkich do pracy chętnych. Parlament austryacki nie może mieć większości politycznej, ale większość pracy musi się wreszcie w nim znaleźć. Jest to kwestyą bytu dla ludności i dla parlamentu. O tem zapominać nie wolno.

Pierwszem zadaniem rządu w sesyi poświątecznej musi zatem być utworzenie parlamentarnej większości pracy na najszerszych podstawach, kto zaś temu dziełu stanie na przeszkodzie, ten jest wrogiem parlamentaryzmu wogóle, ten świadomie dąży do rządów § 14. Parlament bez większości istnieć nie może. Może „Związek niemiecki“ i „chrześcijańsko-społeczni“ przecież jeszcze się namyślą zanim rozbiją parlament.

Zawieszenie broni nie długo potrwa. Dnia 18 kwietnia zbiera się parlament na sesyę decydującą. Niemcy będą musieli dać jasną i stanowczą odpowiedź, od której może zależeć będzie byt parlamentu, a zarazem ich rola polityczna w Austryi. Jeżeli Niemcy wciąż podnoszą, że „bez Niemców i przeciw Niemcom w Austryi rządzić nie można“ — o czem zresztą nikt nie wątpi — to muszą udowodnić, że z nimi rządzić można.

Sesya poświąteczna będzie krytyczna — obynie dla parlamentu. *Sz.*

Dyktatura Cuvaja.

(Tel. „Nowej Reformy“.)

Zagrzeb, 6 kwietnia.

Przywódcy organizacyj socyalistycznych udali się wczoraj do bana Cuvaja, jako komisarza królewskiego i przedłożyli mu prośbę o pozwolenie na urządzenie zgromadzeń robotniczych i obchodu 1 maja. Cuvaj pozwolił na to, zakazał jednak urządzenia pochodu demonstracyjnego w dniu 1 maja.

Dzienniki chorwackie ze względu na to, że o polityce nic im pisać nie wolno, zamieszczają, w miejsce artykułów wstępnych, artykuły o modach, o pogodzie i przedrukowują dowcipy z gazet humorystycznych. Wydawanie dzienników zostało nadzwyczaj utrudnione. Każdy dziennik musiał złożyć 5000 koron kaucyi, jako gwarancyę za ewentualne grzywny. Tygodniki musiały złożyć kaucyi 3000 koron, a miesięczniki 2000 K.

Marya Raczyńska.

Róże z Cremony.

(Z wrażeń włoskich.)

Na północny wschód od Assyżu, przy drodze prowadzącej do Nocery, leży uboga osada Cremona, której nie należy jednak utożsamiać ze starożytnem i pięknem miastem lombardzkiem tegoż nazwiska. Cremona, o której chcę mówić, składa się zaledwie z kilkudziesięciu starych domostw, licho skleconych z kamieni i gliny, z rozpadającego się, romańskiego kościółka o ciekawej strukturze i ruin jakiegoś zameczku, niegdyś gniazda drapieżnego wielmoży, sterczących na jednem ze wzgórz, tuż ponad osadą. Położona jest na stokach gór apenińskich, w okolicy nagiej i pustynnej, na gruntach wyjałowionych i poszarpanych łożyskami górskich potoków, które z wiosną hucząc pod naporem wód, rwą i roznoszą brzegi, zmywając cienką warstwę urodzajnej ziemi — a większą część roku, kamieniste i wyschłe, szarzeją z oddali, jak potworne skręty olbrzymich wężów.

Cremona przez większą część roku zamieszkiwana jest wyłącznie przez starców, kobiety i dzieci. Cała ludność męska, zdolna do pracy, emigruje za zarobkiem do większych miast półwyspu, a nawet poza granice Italii. Od wieków bowiem słyszą Kremończycy jako zręczni i uzdolnieni kamieniarze. Ich to rękami stanęły surowe pałace Perugii; ich to ręce nad grobem najpokorniejszego ze świętych wzniosły ów gigantyczny i przepychu pełen kościół; oni to wybudowali straszliwe muzy „Citadelli“. Ich to rąk krwawa praca usiała nieodpartem pięknem wzdłuż i wszerz Italię — ale Cremona pozostała tak nędzną i biedną, jak za owych czasów, gdy pierwsi osadnicy, przybysze z ludnego południa, wygnani w te dzikie ostępy lękiem, nędzą, czy też pragnieniem nieograniczonej swobody, z kamieni wybranych z łożyska potoków i gliny wymięszanej naprędce, budowali nieudolnie schroniska, sobie i swoim.

Cremona pozostała raczej biedniejsza jeszcze, gdyż — jak opowiada franciszkańska legenda z XIII wieku — okolice te w owych czasach okryte były bujnym lasem, pełnym wszelakiego ptactwa i zwierza; u podnóża gór rozciągały się kwietne, wonne łąki, a liczne strumienie szemrały wśród traw i pól uprawnych. Dziś te same miejsca, nieurodzajne i dzikie, zaledwie mogą wyżywić gromadkę ludzi, związanych z niemi starością, niemocą lub niemowlęctwem, a stadka domowych kóz, wspinających się po wzgórzach ledwie że okrytych przyżółkłą, rzadką trawką, nieliczne ptactwo domowe i polne, są jedynymi reprezentantami fauny. Ale dla przechodnia, szukającego przedewszystkiem piękna i związanych z niem głębszych wzruszeń, przedziwny urok ma ta właśnie rozpadająca się Cremona, przytulona w niemocy swej i starości do wzgórz wyniosłych i surowych, skąpana w przejrzystem, zdaje się złotem, powietrzu Umbryi, pod ciepłym, błękitnym, dobrotliwym płaszczem nieba. Dla przechodnia, którego myśl snuje złote nitki marzenia i wiąże je w baśń niewypowiedzianą, kamieniste wzgórze Cremony, przeorane ponurymi wąwozami i jakoby siateczką drobnych żyłek, pokryte bielejącemi się ścieżkami, otwarte czeluście wybranych kamieniołomów, poważna sylweta kościoła i te domy kamienne, szare, małe, szczepione u stoku góry, mają wymowę rzeczy pradawnych, tak jasną i prawdziwą, że baśń rozkwita cudem i mocą serca staje się prawdą.

Dla ludności zamieszkującej Cremonę, przeszłość, baśń, nie istnieje. Wszystko jest prawdą i wszystko stało się jakoby wczora. Ścieżkami temi chodzi wśród nich Święty, a wygasłe od starości, łzami wyżarte oczy, upatrują śladów jego stóp krwawiących na piasku. Tutaj to usiadł przy drodze i wabił ku sobie ptaszki; tu ucałował ropiące od ran ręce trędowatego, tu przespał noc na gołej ziemi, a zbudziwszy się nad ranem i ujrzawszy wschodzące słońce, zapłakał ze szczęścia.

Jak wszędzie w okolicach Assyżu, tak i w Cremonie, „Il Santo“ żyje. Tysiączne legendy krążące o nim wśród ludu zachowały przeczystą i świeżą woń, tamtych odległych czasów. Boży biedaczyna, ów „poveretto“, jak się sam nazywał, dusza najczystsza i najbliższa idei Chrystusowej, pokorny służka najnędzniejszych, spalony ogniem seraficznej miłości, marzyciel i człowiek czynu zarazem, on, który uwielbił pokorę, ubóstwo i słabość, a mocny aż do wyrzeczenia się całkowitego, samego siebie, panuje nad tą krainą mocą wielkiego duchowego piękna, mocą tak władną, że przy niej wszelkie inne bledną i nikną. I na tej ziemi włoskiej, ziemi tytanów i geniuszów, kędy od wieków ścierały się ze sobą najtęższe indywidualizmy, kędy budowano królestwa i skąd rozkazywano światu, gdzie w szalonym wybuchu, w purpurowem upojeniu życiem, zerwał się mocarny Człowiek Odrodzenia do walki o wolność — Człowiek pokorny duchem, dobrowolnemi spętany więzy, słaby i cichy, zwyciężył. I drugi to raz powtórzyła się w dziejach ludzkości historya proroka z Galilei — zwycięstwo słabości nad siłą, miłości nad nienawiścią, pokory nad pychą. I znowu przed duszą ludzką otwarła się droga ku Wielkości, przez odnalezienie i pokonanie samego siebie.

Jest jedna pora roku, wczesna wiosna, kiedy Cremona cała staje się cudem, jakoby jednym zaczarowanym ogrojcem różanym. Niezliczone krzewy wpół-dzikich, pnących róż, owijających tutaj dosłownie każdą wolną piędź muru, zwieszających się z urwisk przydrożnych, pokrywających zbocza gór i ogromne przestrzenie nieurodzajnych gruntów — gorejną wprost kwieciem.

Jest to dziwny, nigdzie indziej niespotykany gatunek krzewów, ogromnie skąpo ulistnionych o listeczkach drobnych, brązowanych, o ciemnych, cienkich i bardzo kolczastych gałązkach, a drobnym, purpurowym kwiecie, tak jednak wonnym i obfitym, że przez te parę tygodni w roku uboga Cremona, jak jakaś bajeczna królowa, owinięta w purpurę, w obłoku oszałamiającej woni, śni swój sen o nieziszczalnem pięknie.

Ta niesłychana obfitość róż jest czarem, ale i klęską Cremony, gdyż krzewy zdziczałe i rozrastające się z niebywałą szybkością i siłą, niszczą na wielkiej przestrzeni grunta i ogrody, głusząc wszystko, co im stanie na drodze.

Nikomu jednak z mieszkańców Cremony, ani przez myśl nie przejdzie postarać się je wyplenić — przeciwnie, z pobożnym zachwytem patrzą ku nim oczy Kremończyków, a ręce z nieśmiałą tkliwością dotykają wonnych kielichów. Wszak są to róże św. Franciszka i jego to usta błogosławiły im miłościwie. — Legenda, która je ochrania, jest tak piękną, iż ją tu powtarzam, niemal dosłownie, — taką, jaką usłyszałam z ust sędziwej Kremonki, madonny Franceski Boldi — w której to domu mieszkałam, w owej właśnie, przedziwnej, porze kwitnienia róż.

„Zdarzyło się raz, iż święty Franciszek z bratem Rufinem i bratem Maciejem powracał do Assyżu z Gubbio, kędy był kazał do ludu. Aliści zaskoczyła ich noc pod samą Cremona. Pokładli się tedy przy drodze, popod uschłym krzakiem różanym, by jakoś przeczekać do rana. Zrazu rozmawiali pobożni bratowie ze świętym Franciszkiem o sprawach bożych, wnet jednak zmożeni snem, posnęli. A było to na krótko przed śmiercią Świętego. Święty Franciszek czuł się już od dłuższego czasu chorym, przytem oślepł był prawie zupełnie. Nadto, ciężkie wewnętrzne przejścia i smutki zżerały mu duszę. Myśl całego jego życia, ideał doskonałego ubóstwa został spaczony. Widział zasobne klasztory, wznoszące się na miejscach ubogich pustelni — braci, którzy tylko z miana zwali się żebrzącymi. Narzucono mu przemocą regułę, wciśnięto w suche formy to, co miało być jeno porywem gorejącego serca. Święty rozumiał niejasno, że było to wynikiem konieczności życiowej, niemniej jednak krwawy żal zalewał mu serce. Na on czas zrzekł się już był przodownictwa w zakonie; przynajmniej on sam, aż do końca, chciał pozostać najpokorniejszym i najniższym. Przeczuwał mętnie to, co miało przyjść po jego śmierci — może w nagłem jasnowidzeniu męki serdecznej ujrzał swój grób, grób „poveretta“! Okryty złotogłowiem w świetle tysiącznych lamp od wotów — ogromny trój-kościół w Assyżu, bogaty jak skarbiec królewski, niedostępny jak twierdza — a u bram jego, cisnące się rozszlochane tłumy nędzarzy, żebrzących chleba i cudu — gdyż upadłszy twarzą na ziemię zapłakał. I nigdy jeszcze w życiu nie czuł się tak bardzo samotnym, opuszczonym i biednym.

Posnęli bracia zakonni sercu najbliżsi — sen kamienny obejmował całe pokolenia.

Oślepłe oczy św. Franciszka lały łzy gorące — nędzne zbiedzone ciało, rozciągnięte na ziemi, popod ciernistym krzakiem zeschłej róży, drżało febrycznie.

I wtedy to, rzeczy martwe ulitowały się tej nędzy ludzkiej — zadrżała wpół-zeschła róża

wychodziły dzienniki o 5 wieczorem. Ponieważ jednak zaprowadzono teraz cenzurę prewencyjną, przeto przed nadejściem pozwolenia od policyi, nie można wydać dziennika. Formalność ta trwa zazwyczaj dwie godziny, z powodu czego dzienniki wychodzą dopiero późnym wieczorem, co naraża je na wielkie kłopoty i szkody.

Korespondencya „N. Reformy“.

Warszawa, 4 kwietnia.

(Tendencyjny wyrok na intendentów. — Rozbijacze kas a łapacze. — Przed sensacyą procesową.)

Finał czterotygodniowego procesu intendentów warszawskich w postaci wyroku sądu wojennego, to najprzedniejsza ilustracya przysłowia o górze, rodzącej mysz. Z 31 funkcyonaryuszów intendentury, oddanych pod sąd przez senatora Neudharta, tylko sześciu uznano za winnych „przyjmowania podarunków pieniężnych, bez uchybienia obowiązkom służbowym“. Elastyczny kodeks karny rosyjski pozwala kwalifikować przestępcze czyny urzędników w służbie pod dwa paragrafy, z których jeden określa „łapówkę“ (wziatka), jako wymuszenie dla osobistego interesu, za co grozi kara robót aresztanckich. O ile nie będzie udowodnionem wymuszenie, taż sama łapówka nazywa się przyjęciem „podarunku pieniężnego“, a co urzędnik podlega tylko wydaleniu ze służby i karze pieniężnej. Cały tedy czterotygodniowy proces sądowy toczył się tendencyjnie w tym kierunku, aby można było groźną w skutkach „łapówkę“ zamienić na... „podarek pieniężny“.

I oto sześciu, notorycznie znanych bezczelnych łapowników t. zw. „szczurów intendentury“ wykręciło się z porządnych opałów tanim bardzo kosztem. Bo cóż dla nich znaczą niewielkie grzywny i dymisya, bez utraty rang i przywilejów służbowych, co im pozwala, po upływie pewnego czasu, otrzymać inne stanowiska urzędowe? Są to zresztą ludzie bardzo bogaci, którzy mimo hulaszczego życia „z podarunków pieniężnych“ uciułali sobie niezgorsze fortunki. W sferach kompetentnych mówią, że taki np. pułkownik Dubrowin, na krótko przed śledztwem, nabył na imię swej siostry majątek ziemski w gub. smoleńskiej za sumę około 200 tysięcy rubli. Podobnie pułkownik Krajewski ma znaczne posiadłości na Krymie. Największe zaś pono kapitały, przezornie ukryte, posiada ekstechnik intendentury Adamowicz, który został skazany na najwyższą grzywnę, bo na 10 tysięcy rubli.

Wogóle wynik procesu intendentów warszawskich, posiada symptomatyczne znaczenie w dwóch kierunkach. Z jednej strony jest miarodajną wskazówką, zupełnego zbagatelizowania wszelkich hałaśliwie prowadzonych rewizyj senatorskich, z drugiej zaś — ukrzepia niejako w funkcyonaryuszach intendentury wojskowej, ale i we wszystkich biurokratach optymistyczny nastrój co do trwałości starego systemu otrzymywania „podarunków pieniężnych“, czyli wziatki — łapówek.

Czy „rozbijacze kas“ żelaznych dają „podarunki pieniężne“ organom policyi śledczej? — trudno oczywiście stwierdzić. Ale w opinii całej Warszawy upowszechnia się coraz bardziej mniemanie, że instytucya t. zw. w gwarze tutejszej, łapaczy, czyli policyjny wydział śledczy, pozostaje w jakimś kontakcie z tą bandą złodziejską. W ciągu bowiem niespełna trzech miesięcy wydarzyło się w różnych punktach miasta już 21 zuchwałych rabunków przez rozbicie kas w lokalach różnych kantorów i przedsiębiorstw handlowych. I ani w jednym wypadku nie wykryto dotychczas zbrodniarzy. Stwierdzono tylko, że istnieje zorganizowana banda, która planowo urządza te wyprawy, zawsze uwieńczone powodzeniem. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdyby zwierzchnia władza administracyjna wywarła bardziej stanowczy nacisk na tutejszych łapaczy-detektywów, rozbijacze kas byliby już z pewnością pod kluczem. Ale ci kacykowie naczelnej biurokracyi zbyt są zaprzątnięci stosowawaniem różnych represyjnych środków względem inorodców, aby się mieli troszczyć o bezpieczeństwo ich mienia. Więc i deputacya, złożona z kilku przedstawicieli tutejszego kupiectwa, która przybyła do Skałłona ze skargą na bezczynność policyi śledczej, nic właściwie nie wskórała. Wiadomo wprawdzie, że zastępujący urlopowanego oberpolicmajstra jego pomocnik, pułkownik Bałk, otrzymał jakiś „wygowor“, którego ze swej strony udzielił naczelnikom łapaczy, Kowalikowi i Kurnatowskiemu — nic to jednak nie pomogło, skoro po tych hierarchicznych „wygoworach“ nastąpiły już trzy rozbicia kas, a z pewnością dalsze imprezy zuchwałej bandy nie długo na siebie każą czekać.

Oczywiście łapacze-detektywi ujawniają na oko pracowitą krzątaninę w tropieniu rozbijaczy kas. Kto jednak bliżej zna metody warszawskiej policyi śledczej, sceptycznie się uśmiecha, mówiąc:

— Jest to krzątanina, przypominająca Augustów cyrkowych, sowicie opłacana przez tropionych, a nigdy nie chwytanych opryszków.

Trzeba jeszcze wziąć pod uwagę nadzwyczajny niski poziom nietylko intelektualny, ale i moralny, tutejszej policyi śledczej. Rekrutuje się ona z przeróżnych wykolejeńców, nie rzadko ekskryminalistów. Śmiesznie niskie uposażenie etatowe przyczynia się również w niemałym stopniu do przyjacielskich konszachtów łapacza z tropioną zwierzyną.

Niezadługo tedy, bo za niespełna trzy tygodnie, zostanie znów wznowioną sensacyjna sprawa procesowa Ronikierady. Według opinii fachowych kół prawniczych, Ronikier, uzyskawszy swoją trzydniową autoobroną odroczenie sprawy, w ostatnim momencie wyrokowania przez drugą instancyę, odniósł właściwie Pyrrhusowe zwycięstwo. Oto bowiem prokuratorya w ciągu tych paru miesięcy zdołała nagromadzić moc nowego materyału dowodowego, który pono trudno będzie obalić. Wykryto między innemi przekupienie kilku nowych podanych przez Ronikiera świadków, co już pociągnęło za sobą oddzielne śledztwo, wymierzone przeciw żonie i matce oskarżonego. Wchodzi tu również w grę jakaś kobieta, podstawiona zdaniem prokuratoryi, dla usprawiedliwienia wikłającej się z zabójstwem Stasia Chrzanowskiego rzekomej erotycznej schadzki.

Pol.

Polacy i Czesi na Śląsku.

Jak swego czasu donieśliśmy, „Národni Rada Czeska“, ogłosiła obszerną odezwę, w której kategorycznie zaprzeczała faktom wynaradawiania ludności czeskiej na Śląsku Cieszyńskim przez Czechów, podnosząc jednocześnie, że nie Czesi wynaradawiają Polaków, lecz Polacy kolonizują rdzennie polskie obszary; nie Czesi, lecz Polacy dopuszczają się nadużyć przy spisach ludności; nie Czesi Polakom, lecz Polacy Czechom odmawiają szkół; nie Czesi, lecz Niemcy uciskają Polaków. Za to Polacy agresywnością swoją utrudniają wspólną obronę przed Niemcami.

Wystąpienie to najpoważniejszej organizacyi obywatelskiej czeskiej, wywołać musiało w społeczeństwie polskiem niemałe wrażenie. Z tego powodu polska „Organizacya obrony kresów zachodnich“ (Sekcya Rady narodowej) ogłosiła obszerną odpowiedź, opracowaną na podstawie dokładnych dat i przy współudziale śląskich działaczy.

Memoryał polskiej organizacyi stwierdza, że sprawa polska nie istnieje dzisiaj niemal zupełnie na Śląsku Opawskim (w ostatnim spisie 248.602 Niemców, 64.748 Czechów i tylko 1.374 Polaków), lecz rozgrywa się wyłącznie na Śląsku Cieszyńskim, gdzie ludność polska stanowi znaczną większość, i gdzie w zachodniej jego części toczy się spór czesko-polski. Ludność tam jest rdzennie polską, a nie czeską, jak usiłuje dowieść „Národni Rada czeska“. Naukową odpowiedź daje przedewszystkiem językoznawstwo. Zbadał niedawno tę sprawę na miejscu, z całą starannością, prof. uniw. Jagiellońskiego dr Kazimierz Nitsch, najlepszy dziś znawca narzeczy polskich i w r. 1907 w pracy p. t. „Polsko czeska granica językowa“, ogłosił wyniki swoich badań. Według tych wyników, cała niemal zachodnia i wschodnia połać Śląska Cieszyńskiego, należy do obszaru językowego rdzennie polskiego, z wyjątkiem wąskiego skrawka kilkunastu wiosek na samym zachodzie, który jest obszarem językowym pierwotnie także nie czeskim, ale przejściowym, czesko-polskim.

Podobnie, jak językoznawstwo, mówi także historya, że Śląsk cały, a przedewszystkiem Śląsk Cieszyński, zupełnie na równi z Górnym Śląskiem w zaborze pruskim, jest prastarą ziemią polską. Jeżeli zatem twierdzenie czeskiej Rady, że „rdzenna ludność w zachodniej części Śląska Cieszyńskiego jest czeską“, uderza swą śmiałością, to dodatek, że ona „protestuje, jeżeli kto jej powie, że jest polską“, jest naprawdę przykry w piśmie tak poważnej organizacyi czeskiej.

Tyle co do rdzennej ludności na obszarze spornym.

Co do spisów ludności, to po spisie z r. 1910 podniósł się na Śląsku krzyk oburzenia z powodu nadużyć czeskich. W całym szeregu mniejszościowych liczba Polaków spadła nagle z paru tysięcy na kilkaset, a nawet kilkadziesiąt, bo resztę zapisano jako Czechów. Pytano, gdzie jest przyrost naturalny ludności polskiej i gdzie się podziewa napływowa ludność z Galicyi? Bo okazało się, że w ciągu ostatnich lat dziesięciu, od 1900 do 1910 na Śląsku Cieszyńskim liczba 218.869 Polaków zwiększyła się o 15.000, a znacznie mniejsza liczba 85.553 ludności czeskiej, zwiększyła się aż o 30.000, tak, że ludność polska z 60 proc. spadła na 53·78 proc., czyli straciła przeszło 6 proc., niemiecka zaś zyskała 2·5 proc., a czeska 3·4 proc. „Narodni Rada Czeska“ objaśnia to w taki sposób: Otóż w r. 1910 Czesi tylko odbili sobie to, co im w r. 1900 niesprawiedliwie zabrano, bo Polacy w roku 1900 przeprowadzili spis ludności na niekorzyść Czechów w tak gwałtowny sposób, że tego drugi raz nie było można już powtórzyć“. Na zarzut ten polska „Organizacya obrony kresów zachodnich“ odpowiada słusznie pomiędzy innemi:

„Przedewszystkiem trzebaby, żeby „Narodni Rada Czeska“ wskazała, jakie to są te polskie siły na Śląsku, które mogą zmusić znakomicie zorganizowaną i uświadomioną ludność czeską do zapisywania się jako polska. Bo my wiemy doskonale, w jaki sposób czeskie zarządy kopalń, czeskie kasy pożyczkowe, czeskie zarządy gminne, czescy właściciele domów, zmuszają nieuświadomioną ludność miejscową i przybywającą z Galicyi do zapisywania się za Czechów. Ale jakiemi siłami mogą Polacy zmuszać Czechów, tego nie wskazała i nie wskaże „Narodni Rada Czeska“.

Poza tem Czesi nigdzie nie umieli wskazać nadużyć polskich. Natomiast nadużycia czeskie wykazywano nieustannie, przytaczając nawet nazwiska robotników polskich, zmienione na czeskie. W gminach zaś Hermanice i Radwanice zaszły nadużycia tak rażące, że nawet czeski socyalista Cingr wniósł interpelacyę w parlamencie, wskutek której zarządzono tam nowy spis i w znacznej części wyniki zmieniono na korzyść Polaków.

Co do szkół, to Czesi uzyskali w czasie polskich zarządów gminnych cały szereg szkół, mianowicie w Porębie, Orłowej, Dąbrowie, Łazach, gdzie tylko liczba ich była znaczniejsza. Upomnieć się chyba mogą tylko jeszcze o Rychwałd. Jest to ten sławny Rychwałd, gdzie w r. 1900 było zaledwie 11 Czechów, ale wskutek wpływów kopalni pozyskano tam dla dwóch szkół czeskich z czasem około 700 dzieci, których polskość i pochodzenie z Galicyi w pismach imiennie wykazywano. Wreszcie w spisie z 1910 r. doliczono się tam aż 2.907 Czechów. Szkoły czeskie w Rychwałdzie działają napewne wynaradawiająco, ale ostatecznie liczą 700 dzieci i zarząd gminny był gotów przyjąć na swój koszt szkołę czeską, lecz układy udaremnione zostały opornem stanowiskiem czeskiej gminy w Polskiej Ostrawie. Polakom zaś czeskie zarządy gminne nie dały nigdy żadnej szkoły, pozatem Czesi nie kryją się z tem, że w szkołach chcą wynaradawiać dzieci polskie. Pamiętne jest zdanie „Opawskiego Tygodnika“ z r. 1908: „Ubzdurało się niektórym podżegaczom, aby w gminach, gdzie żyją Polacy, stawiano szkoły polskie, ale ci starzy już szkoły nie potrzebują, a młodzieży polskiej wystarcza zupełnie szkoła czeska“. Przeciwko założeniu prywatnego gimnazyum w Orłowej podniosła się także burza w pismach i na zgromadzeniach czeskich.

„Narodni Rada“ czyni w dalszym ciągu zarzuty pismom polskim na Śląsku, że lekkomyślnie pogłębiają przepaść pomiędzy Polakami a Czechami. Wobec tego przypatrzeć się trzeba pismom czeskim. I tak np. „Ruch czeski“ pisał między innemi: „Robotnicy polscy w Galicyi wyrośli w atmosferze barbarzyństwa... Część tych Polaków wstydzi się dzisiaj powiedzieć, że są Polakami, nie chce się utożsamiać z czynami wielkiej części swoich braci, wnoszących w Ostrawskie kulturę, którą śmiało nazwać można kulturą dzikich barbarzyńców“. W innych pismach czeskich codziennie powtarzają się podobne artykuły.

W takiem świetle przedstawia się spór polsko-czeski, choć przecież Polacy i Czesi są wobec Niemców politycznie upośledzeni. Upośledzenie to podkreśla „Organizacya obrony kresów zachodnich“, ale jednocześnie pod adresem Czechów obszerny i gruntownie opracowany memoryał swój kończy następującemi słowy:

„My się nigdy nie pogodzimy z twierdzeniem czeskiem, że zachodnia część Śląska Cieszyńskiego to kraj rdzennie czeski i nie oddamy miejscowej i napływowej ludności polskiej Czechom. Nie my tam pchamy się na zachód, ale Czesi na wschód. Naród polski jest i może być spokojny w swem sumieniu, że tylko broni swojego. Wielką doniosłość zgody czesko-polskiej na Śląsku uznajemy mimo wszystko w całej pełni i dobrą wolę „Narodni Rady Czeskiej“, która objawiła chęć zgody, wysoko cenimy, bo całe społeczeństwo polskie gorąco pragnie załagodzenia dzisiejszego sporu szczerem porozumieniem, opartem na rzeczywiście sprawiedliwych zasadach i podstawach“.

Z wojny włosko-tureckiej.

(Dawne wojny włosko-tureckie. — Wenecya a Turcya. — Bitwy morskie r. 1646 i 1657. — Dziedzictwo weneckie. — Bombardowanie z powietrza. — Zdjęcia fotograficzne wykonane podczas lotu.)

Cieśnina Dardanele, zwana w starożytności Hellespont, łączy morze Egejskie z morzem Marmara i uważana jest za klucz do Konstantynopola. Nad wejściem do cieśniny wznoszą się cztery silne zamki, a nad jej ujściem do morza Marmara leży po stronie europejskiej ważne miasto nadmorskie Gallipoli. Na południe od niego, nad Aegospotamos, wódz spartański Lysandros zabrał flotę Ateńczyków i w ten sposób zakończył wojnę peloponeską.

W roku 1453 Turcy zdobyli Konstantynopol, umocnili Dardanele i Bosfor i wkrótce stali się potężnym czynnikiem politycznym w Europie. Skutki usadowienia się Turków w Europie odczuła najwcześniej kwitnąca republika wenecka. Turcy nieustannie zagrażali handlowi weneckiemu na morzu Egejskiem, skutkiem czego pomiędzy Wenecyą a Turcyą powstawały częste wojny na lądzie i na morzu. Cieśnina Dardanele była widownią niejednej walki. W roku 1499 odnieśli Wenecyanie znaczne zwycięstwo nad flotą turecką. W wojnie, która od roku 1645 do 1699 toczyła się pomiędzy Wenecyą a Portą o posiadanie wyspy Krety i zakończyła się ostatecznie zabraniem Krety przez Turków, cieśnina Dardanele była widownią dwóch krwawych bitew. I tak w roku 1646 flota wenecka stała u wejścia do Dardanelów, ażeby przeszkodzić wypłynięciu okrętów tureckich do Krety, co tylko częściowo się powiodło. O tem pomówimy później.

W bitwie morskiej w roku 1657 została tutaj flota turecka prawie zupełnie zniszczona. Niestety, poległ tu kapitan generalny floty weneckiej, jeden z największych admirałów Wenecyi, bohaterski ulubieniec swoich żołnierzy Łazarz Mocenigo. Śmierć jego spowodowała takie zamięszanie pośród Wenecyan, że Turcy mimo poprzedniej klęski zdobyli wyspę Tenedos. W roku 1694 flota wenecka znowu przybyła na te wody i zdobyła pod wodzą generalnego kapitana Antoniusza Zeno wyspę Scio (Chios). Ale już na drugi rok Turcy powetowali tę klęskę i napowrót zdobyli wyspę Scio.

Wśród licznych skarbów topograficznych wojennego Archiwum w Wiedniu — pisze major austryacki Józef Paldus w czasopiśmie „Vedette“ — znajduje się obraz Dardanelów z zamkami z roku 1726, tudzież szczegółowy ich opis. To mistrzowskie dzieło rękopiśmienne wykonał Wenecyanin Francesco Rossini, dając ścisłe pomiary geometryczne i artystyczne wprost rysunki cieśniny i zamków.

Obraz bitwy koło Dardanelów w roku 1646 znajduje się w dziele Meriana p. t. „Theatrum Europaeum“, wydanem w roku 1707, zaś opis jej w „Dziejach republiki weneckiej“ L. F. Le Breta (Ryga 1777). Wedle tego opisu flota Wenecyan pod wodzą Tomasza Morosiniego zarzuciła kotwicę koło wejścia do Dardanelów w marcu 1646 roku. Wenecyanie mieli 24 okrętów. Sułtan Ibrahim wysłał 35 galer przeciwko Wenecyanom. Nie ulega wątpliwości, że Wenecyanie byliby rozbili flotę turecką, gdyby nie fatalny wypadek. Mianowicie na weneckim okręcie, którym dowodził Lorenzo Bernardo, powstał pożar. Spowodował on zamięszanie we flocie weneckiej, z czego skorzystały okręty tureckie, przedarły się na pełne morze i podążyły do Krety.

Skutkiem licznych niepowodzeń na wyspie Krecie powstały niesnaski w łonie rządu republiki weneckiej. Republika miała dosyć okrętów, ale brakowało jej marynarzy i żołnierzy. Dżuma pochłonęła ogromne spustoszenia pośród marynarki i wojska lądowego, a to w połączeniu z nadzwyczajnemi trudami wojennemi i niepowodzeniami odebrało żołnierzom dawną odwagę. W r. 1647 podczas jednej z licznych walk morskich poległ Morosini pod Negroponte.

Zrozumiemy teraz utwory Annunzia, opiewające „dominium maris“ republiki weneckiej, zrozumiemy powszechne przekonanie Włochów, że wojna o Tripolis jest legalna, zrozumiemy twierdzenie Włochów, że walczą z Turcyą o swoje dziedzictwo. Tutaj tradycya dziejowa odgrywa ogromną rolę.

Z terenu obecnej wojny włosko-tureckiej nadchodzą skąpe wiadomości o drobniejszych bitwach. Zajmujące doniesienie o dwóch balonach włoskich przynosi „Corriere della Sera“ w długim telegramie z miasta Tripolisu. Otóż dwa włoskie balony sterowe „P. II“ i „P. III“ otrzymały polecenie, ażeby zbadały pozycye tureckie i porobiły z nich zdjęcia fotograficzne, celem uzupełnienia map. Z pierwszej wycieczki swojej przywiozły obydwa balony wyborne zdjęcia, jakby mapy topograficzne. Widać na nich palmy, malutkie domy, drogi, biegnące równolegle, lub krzyżujące się. Punkta, zależnie widzialne, to samotne, to zjednoczone w grupach, przedstawiały ludzi.

Gdziekolwiek pojawiły się w powietrzu żółte cielska olbrzymich balonów sterowych, natychmiast z niemi odzywały się rzęsiste salwy strzałów, które jednakże nie mogły dosięgnąć balonów, unoszących się na znacznej wysokości. Komendant balonu „P. III“, kapitan Scelsi zbadał wybrzeże koło Cancur, potem unosił się przez dłuższy czas nad oazą Cawia i wracał w kierunku południowo-wschodnim. Koło pewnego fonduku (domu) spostrzegł stado pasących się koni, które miały na sobie czerwone czapraki tureckiej konnicy. Kapitan wyrzucił z balonu bombę, której huk wypłoszył z fondaku oficerów i żołnierzy.

Wszyscy rzucili się do koni, ażeby je rozpętać. Gdy spadły dwie dalsze bomby, konie w popłochu rozpierzchły się. Niektórzy jeźdźcy padli, trafieni odłamkami bomby, niektórych zrzuciły konie, reszta umknęła. Balon „P. II“ zrobił równie użytek z bomb, które zabrał z sobą. Komendant jego spostrzegł, że koło obozu pod Suani Beni Aden pomiędzy dwoma barakami rozpięte jest wielkie płótno. Znajdowała się pod ochroną tego płótna albo główna kwatera, albo menaż oficerska. Balon unosił się na wysokości 1300 metrów, prawdopodobnie tedy nie słyszano na ziemi syczenia motoru. Komendant Denti miał w pogotowiu trzy bomby.

Pierwsza bomba po wyrzuceniu spadła w odległości około 100 metrów od namiotu. Po wybuchu płótno wzdęło się jakby od silnego wiatru. Druga z podobnym skutkiem spadła znacznie bliżej namiotu, z którego wybiegło około 30 ludzi. Mieli na sobie ciemne spodnie i białe bluzy, polowy mundur oficerów tureckich. Padła z balonu trzecia bomba, a wreszcie czwarta. Przez chmurę dymu i kurzu widać było, jak ci ludzie uciekali na wszystkie strony. Jeden z nich padł i już się nie podniósł. Co się działo pod namiotem, załoga balonu nie widziała.

Włoski kapitan Piazza przedsięwziął niedawno jednogodzinny lot za pomocą aeroplanu Bleriota z miasta Tripolisu ku południowi. Podczas tej wycieczki z wysokości 800 metrów odfotografował obóz turecko-arabski pod Suani Beni Aden. Zdjęcie fotograficzne wypadło dobrze. Przyrząd fotograficzny był pod siedzeniem pilota umieszczony w taki sposób, że objektyw zwrócony był ku ziemi. Gdy Piaza ujrzał z daleka przedmiot, nadający się do zdjęcia, obliczał sekundy, po których upływie mógł znaleźć się pionowo nad owym przedmiotem i wtedy przez ciśnienie powietrza usuwał sprężynę zatyczki, celem wykonania zdjęcia błyskawicznego. Zdjęcia — jak zapewniają korespondenci — są dokładne.

WACŁAW WOLSKI.

Hymn do Bogarodzicy.

...Kiedy rycerstwo nasze szło do boju,
W obronie granic Polski, jak do tańca,
W pochodu szarym pyle, krwawym znoju,
Żeby w puch rozbić podłego pohańca,
Z piersi, wezbranych miłością i wiarą,
Ranne, wstające ponad stepem zorze,
Witało pieśnią tą nabożną, starą,
Tyś orężowi błogosławił, Boże!...

A biała Lilja stepu, Święta Panna
Wiodła zakute w żelazo zastępy...
Chmury dzikiego ptactwa swe „hosanna!“

---

w najistotniejszej swej treści, w głębi swych zeschłych gałązek odnalazła resztę soków żywotnych. Moc współczucia wypromieniła z siebie cud — gałązki jej rozkwitły nagle kwieciem. I jakkolwiek kwiat ich był wątły i drobny, jako przeznaczony rychłej śmierci, woń jego była silna i upojna, boć woń jest duszą kwiatu — i otuliła litośnie umęczoną głowę świętego.

Św. Franciszek, który miłował zarówno wszelkie stworzenia boże, poczuwszy zapach róży, rozradował się w sercu swojem. Nagle przypomniał sobie, że kładąc się popod krzakiem wieczorem, zauważył, że był zeschły i nagi. Przeczysta i naiwna dusza świętego, odczuła duszę róży — odgadła cud. Ciężar samotności i smutku spadł z piersi „poveretta“ — wzniósł w górę wpół oślepłe oczy i błogosławiąc róży, śpiewał:

„Pozdrowioną bądź, o litosna siostrzyczko moja, różo! rozpleniaj się i kwitnij. Radością oczu niechaj będą twoje kwiatki płonące. Radością serca niechaj będzie twa woń, uśmiech nadchodzącej wiosny. Niechaj obfitą będzie Ci rosa, łaskawem słońce, miłosną ziemia. Niechaj kochają Cię i radują się tobą ludzie. Błogosławię Ci po stokroć, o siostrzyczko moja, różo przydrożna, — dziękuję Panu, iż stworzył Cię tak wonną i piękną i kazał Ci róść na mojej drodze. Albowiem tyś jest, która rodzisz radość, śpiewająca niebu swoją pięknością, niewinna i cicha. Błogosławię twoim kielichom, z których piją bratowie nasi, ptaszki — twoim listeczkom szemrzącym na wietrze, odwieczną opowieść o Jedynem — twoim korzonkom tak głęboko, tak pokornie ukrytym w ziemi. Błogosławioną bądź, o piękna — niechaj pod okwiatem twoim spocznie wędrowiec znużony“...

TADEUSZ KONCZYNSKI.

ZAWROTNE DROGI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

42 (Ciąg dalszy.)

Wanda pomyślała znowu:

— Buty siedmiomilowe uratują mnie...

Lecz głośno rzekła po chwili:

— A teraz czas, aby zbudzić Tytana. Cezary! od jutra zabierzesz się do dzieła! tak dłużej nie pozwolę ci próżnować!

— Trzeba, trzeba...

— A więc?

— Ach, droga Wando.., fala przypływu już się zbliża we mnie... ja to czuję i na to się cieszę... zupełnie takie samo wrażenie, jak ja obecnie, musi mieć dąb na wiosnę, kiedy soki z ziemi biją w górę z korzeni ku konarom i gałęziom.

— Do czego przystąpisz?

Wańkowski dłuższą chwilę milczał.

— Cezary! co to? Ty kryjesz przedemną swoje zamiary? a ładnie! ładnie!

— Nie kryję — odparł z wahaniem i niemal drżeniem w głosie — ale dzieło moje będzie należało po części od ciebie...

— Jakto?

— Od twojej ofiarności...

— Jeszcze nie rozumiem.

Wańkowski wstał, przeszedł kilkakrotnie przez pokój, a kiedy stanął przed nią, mówił wzruszony:

— Wracam do dzieła, którego pierwszy szkic rzuciłem w Warszawie. Pamiętasz ową grupę, kobietę nagą, broniącą się mężczyźnie... w oczach jej ma palić się łaknienie miłości, a w ruchu ramion, bioder i całego ciała widać rozpaczliwą obronę przed napastnikiem... pamiętasz?

Wanda przymknęła oczy. Fala krwi uderzyła jej do głowy. W wyobraźni jej ostro, z przerażającą jasnością rysowały się wszystkie słowa, które wówczas padły z jej ust, — jego spojrzenia i nienawistny wzrok modelki Zosi, której ciało skrytykowała, ale najwyraźniej jakimś płomiennym czerwonym szlakiem zarysowała się jej własna obietnica.

Leżała nieruchoma. Pierś jej podnosiła się przyśpieszonym rytmem. Wicher drobnych, ognistych pyłków hulał dokoła jej głowy i trącał chwilami o jej serce.

Wańkowski mówił dalej stłumionym głosem:

— Od tego czasu, pamiętasz, stawała między mną a moją kompozycyą wizya przeczuwanych kształtów — — Wando — twoich kształtów — cokolwiekbądź czyniłem, aby nakazać sobie pracę bez twojej pomocy, wszystko rozpływało się we mgle... za tobą poszła tęsknota mojej wyobraźni — przeżywałem tortury — —

— Nic nie mówiłeś — szepnęła.

— Nic nie mówiłem — odparł — bo nie chciałem nalegać. Wszak dałaś mi przyrzeczenie sama z własnego natchnienia... Czekałem na chwilę, kiedy je również sama w czyn zamienisz — — — przytem obawiałem się, że może żałowałabyś później — —

— Nigdy! — rzuciła krótkie zaprzeczenie.

— A zatem, Wando — —?

— Wychowanie... może przesądy... może wstyd...

Uczyniła się cisza głęboka.

Wańkowski zbierał myśli. Chciał upewnić ją w sposób najbardziej prosty, a zarazem najbardziej subtelny, iż wobec sztuki upadają wszelkie skrupuły... ale równocześnie rozumiał, iż każde jego słowo wyda się blade wobec istoty rzeczy.

Wanda należała całą swoją naturą i całą swoją przeszłością do innego świata. Dla niej zjawić się przed mężczyzną w całym blasku swej nagości było jednoznacznem z zupełnem oddaniem się, a nawet było czemś więcej — —

Zrozumiał zupełnie jasno bezowocność swoich dowodzeń. Westchnął zatem głęboko.

Odruchowo jął skarżyć się:

— To już trzeba będzie mi porzucić ową kompozycyę. Snać należy do tych, których się nigdy w życiu nie kończy. Tak bywa — — tak bywa właśnie z temi najbardziej ukochanemi pomysłami, bo przeciw ich wcieleniu się w kształt widomy cały świat spiskuje — — to szkoda, o, to szkoda duża — — — umrze myśl, która przez lat kilkanaście nie opuszczała mnie ani razu — — ona była najbardziej istotnym wyrazem mojej twórczości — — — ukochanym snem — —

Mówił prawie do siebie.

Wanda podniosła głowę. Utkwiła w nim oczy płonące, przed któremi wirowały mgły czerwone — — usta miała pełne krwi i skronie pełne krwi — —

Słyszała bicie własnego serca.

— Cezary — !

Spojrzał na nią wzrokiem przenikliwym.

— Trzeba, abyś jutro zabrał się do dzieła!

Nie rozumiał jej jeszcze.

— A tak, Wando. Trzeba będzie — odparł monotonnie.

Lecz głos jej stał się nakazujący, pełen głębokich akcentów przejmującego wzruszenia.

— Twój sen ucieleśni się, Cezary. Będę ci od jutra pozowała.

Niemal przeląkł się jej nagłego postanowienia.

— Wando! jaka ty jesteś dobra!

— Cezary!

Głowa jej opadła w tył, powieki przysłoniły jej gorejące źrenice.

Wańkowski przypadł do sofy, ujął w obie dłonie jej drobną, rozpaloną rękę i przylgnął do niej ustami.

— Wando! — szepnął — ty jesteś mojem słońcem! Ty nie wiesz, jaką potęgę twoje słowa budzą we mnie! Ginąłem z tęsknoty, aby je usłyszeć, ale nie śmiałem mówić, ani nawet prosić!

— Cicho, cicho... kocham i twoje dzieło kocham — —

Wańkowski patrzył na nią przez łzy.

Ona zaś mówiła pełnym wzruszenia głosem:

— Ogrzeję się w blasku twego natchnienia... może i na mnie spadnie jakiś drobny promyczek, prawda, Cezary?

Uśmiechnęła się do niego, jak dziecko.

— Tysiąc promieni! — zawołał uradowany — ale skoro tak moja pani postanowiła, to już nie myślę tracić czasu. Idę na miasto! Każę zwieść do pracowni materyały, bo, pomyśl, dotychczas mam puste ściany — przywiozę całe kosze kwiatów...

Wycałował jej ręce, zcałował łzy z oczu i zniknął wkrótce za drzwiami, pełen dumy i radości.

Wanda leżała długo sama. Myśli, którym chciała narzucić prawidłowy bieg, rwały się co chwila. Tylko serce biło rytmem mocnym, gorączkowym. W głębinach duszy rodziła się myśl niewiadoma, która nagle oderwała się od dna i jak biała bańka, uniosła się w górę i rozprysnęła w jej oczach:

— On ma prawo do ciebie — on wyciągnie ręce po twoją miłość — —

— Co się ze mną dzieje?... co się dzieje... co ja wyrzekłam?...

Spojrzała przez rzęsy. (C. d. n.)

Wrzeszczały w słońce!... Hetman stary, krępy,
Zdejmował lśniący hełm z swej głowy siwej,
Szepcząc litanję w tym stepu kościele,
Poczem z mocarnem wstrząśnieniem lwiej grzywy
Zrywał rumaka i jechał na czele!...
A gdy się w trawy stepowe zaszyły
Te śpiewne, polskie posągi Memnona,
Żelazne zbroje, hełmy w słońcu lśniły,
Jak przepowiednia historyi natchniona!...
Razem z rycerstwem pieśń intonowały
Rozwiane w stepie białe Ojców kości,
Szemrząc do Panny, Lilii stepu białej
Natchnione słowa wiary i miłości!...

* * *

...I dziś,
Gdy w Chrystusowej męki krwawym pocie
Nasz Naród k'ziemi zemdloną skroń chyli,
Gdy brzmi i błyska na naszej Golgocie,
Jakżeż będziemy się, biedni, modlili,
Do kogóż pójdziem ze skargą hiobową,
Komu poniesiem łzy nasze i żale,
Jak nie do Ciebie, o Polski Królowo,
Byś naszych wrogów łby starła szakale?...

A więc do Ciebie, o Bogarodzico,
Królowo Polski naszej, Gwiazdo Morza,
Z łzawą, wzniesioną ku niebu źrenicą,
Śpiewamy hymn Twój w gwiaździste prze-
[stworza!...
Zetrzyj szatana łeb czarny, rogaty,
Niech Syn Twój zdejmie z nas rękę karzącą...
Weź nasze pola i słomiane chaty
Pod Twą obronę, dłoń błogosławiącą!...

W Ojczyznę naszą gromy nieszczęść biją,
Jak w okrytego ranami Hjoba!...
Więc się ulituj, o Panno Maryjo,
Niech się nad Polską już czarna żałoba
Dłużej całunem smutnym nie pościera,
Niech słońce przedrze czarne nieszczęść
[chmury...
I Narodowi ześlij bohatera,
Jakich Fidjasze zakleli w marmury!...

Pod Twą figurą, o Panno Przeczysta,
Padamy w kornych modłach na kolana!...
A dąb litewski, Narodu Psalmista,
Poszumem liści, Ojczyzno kochana,
Do Matki Bożej modli się za Ciebie,
Rosą łez ziemię polewając żyźnie,
Nie mogąc szczęścia zaznać nawet w niebie,
Kiedy go niema w skrwawionej Ojczyźnie!...

Kronika.

Kraków, 6 kwietnia.

Następny numer „N. Reformy" z powodu Swiąt Wielkanocnych, ukaże się we wtorek po południu o zwykłej porze.

Dodatek literacki świąteczny do dzisiejszego numeru „Nowej Reformy" zawiera treść następującą: Jan Ligęza: „Pieśń rezurekcyjna". Kaz. Bartoszewicz: „Józef Ignacy Kraszewski". K. Laskowski: „Zima 1812 r." (urywek z poematu). Karol Irzykowski: „Niezrozumiałcy" (Teorya niezrozumiałości zrozumiale wyłożona). — Marya Konopnicka: „Chusta Weroniki". W. Pr. „Z dziejów malarstwa polskiego". (Norblin, Buchbinder, Kossak). Bolesław Walewski: „Wagner w świetle studyum Zdz. Jachimeckiego. Ad. Dobrowolski: „Wiosna" (wiersz). „W wielką noc". Obrazek przez M. G. W feljetonie działu inseratowego nowela M. Prevosta: „W wielką sobotę".

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy" zawiera 3 i pół arkusza druku, czyli 14 stronic.

Zmartwychwstanie Pańskie. W mroczną nawę świątyni padają przez witraże snopy różnobarwnego światła, tak jeszcze łagodnego, że ledwie dostrzegamy prerafaelskie postaci na grubem szkle. Na mozaikowej posadzce nawy klęczą pobożni i modlą się. Pochylają się głowy, czoła spoczywają na zimnych flizach, a kiedy się podniosą, wzrok biegnie tam, gdzie wśród świateł, kwiatów i zieleni spoczywa Chrystus pod strażą żołnierzy...

A równocześnie myśl biegnie wstecz, w zamierzchłą przeszłość i w daleką krainę. Widzimy Golgotę, widzimy na krzyżu Chrystusa, z którego naigrawa się Jego własny lud. Władza rzymska spogląda na to obojętnie. Wielkorządca rzymski, Piłat, wydał Chrystusa faryzeuszom i umył ręce. A jednak wszyscy przeczuwali, że dzieje się coś niezwykłego. Tak — dokonywało się wyzwolenie ludzkości. Chrystus, przybity na krzyżu, a potem do grobu złożony i głazem przywalony — powstał z martwych i odrodził ludzkość. Dokonał dzieła odkupienia.

Po jednej stronie stał Bóg-człowiek z garstką wiernych — po drugiej faryzeusze i uczeni w piśmie, wiodący żydów, dalej potężne światowe państwo rzymskie, a wreszcie kultura antyczna grecko-rzymska, kolumna wspaniałej umysłowości ludzkiej. Temu potężnemu światu dał Chrystus nowe objawienie, które w dalekie zakątki ziemi nieśli apostołowie i męczennicy. Prości rybacy głosili boskie prawdy ludziom, których Aristoteles nauczył myśleć, Praksiteles odczuwać piękno plastyczne, Homer i Horacy napawać się poezyą, a Maryusz czy Sulla zdobywać światy.

Boska prawda zwyciężyła. Owczesny świat pogański stanął u kresu swojej umysłowej, moralnej i materyalnej potęgi. Beznadziejna rezygnacya opanowała najsilniejsze umysły i najszlachetniejsze serca. Spoglądano z chwilową dumą na ówczesny świat, niezaprzeczenie piękny, pełen wielkich zdobyczy, a potem rzucano sobie zaraz pytanie: „A co po tamtej stronie?" Już nawet prostaczkowie, nawet niewolnicy nie wierzyli w bóstwa. Więc pozostawała nicość?

Dla jednych nicość, dla drugich prawda Chrystusa. Przyjęli ją najpierw prostaczkowie i niewolnicy i wzgardzeni wyzwoleńcy, dając tej prawdzie nawet świadectwo krwi. A potem przyszli wielcy i uklękli u stóp krzyża. I wtedy krzyż, symbol hańby, rozpostarł jako symbol zbawienia ramiona swoje nad Rzymem i światem. Odtąd papieże błogosławią „urbi et orbi" — miastu i światowi. — Odtąd co rok Chrystus zmartwychwstaje w sercach ludzkich, podobnych czasem do owej świątyni, w której przedsionku handlowano monetą.

Serca nasze będą dzisiaj świątynią, z której wypędzono handlarzy owych. Dzieląc się jajkiem święconem i składając sobie wzajemne życzenia, będziemy dawać świadectwo prawdzie Chrystusowej, który kazał kochać bliźniego, jak siebie samego. Będziemy życzyć „wszystkiego dobrego" swoim najbliższym, będziemy pamiętać o tych, którzy za Oceanem o nas myślą, nie zapomnimy o bezdomnych biedakach, ogarniemy myślą całe społeczeństwo. W takiej chwili pismo nasze zwraca się do wszystkich z życzeniami. Niechaj przyjmą je czytelnicy, przyjaciele i korespodenci nasi — wszyscy zresztą ludzie dobrej wiary.

Wielkotygodniowe uroczystości kościelne zakończyły się dzisiaj poświęceniem ognia i paschału. W czasie nabożeństwa zostało odczytanych dwanaście proroctw wraz z modlitwami, a w kościołach parafialnych poświęcono wodę chrzcielną.

Przez cały dzień wczorajszy odbywały się tradycyjne pielgrzymki do Bożych Grobów po krakowskich kościołach. Pielgrzymki te odbywają się dzisiaj jeszcze.

Rezurekcye odbędą się o godzinie 6 wieczorem w Katedrze na Wawelu, w kościele św. Tomasza, św. Józefa i pp. Karmelitanek Bosych na Wesołej, o godzinie 7 wieczorem w kościele św. Krzyża i OO. Bernardynów na Stradomiu. W kilku kościołach odbędzie się rezurekcya dopiero rano w niedzielę np. w kościele OO. Reformatów o godzinie 5½ rano i w kościele św. Floryana na Kleparzu o godzinie 6 rano.

Nabożeństwo rezurekcyjne odprawi w Katedrze książe-biskup A. Sapieha.

Muzyka kościelna. Jutro, w pierwsze święto Wielkiejnocy, śpiewać będzie w kościele Najśw. Panny Maryi chór z tow. orkiestry dyr. Czyżowskiego podczas sumy „Mszę Wielkanocną", Toscheniego.

W drugie święto wykona chór akademicki z tow. orkiestry p. Czyżowskiego w kościele św. Anny mszę Hemptera.

Pogoda na święta. Jak ogłasza centralna stacya meteorologiczna w Wiedniu, w nocy z czwartku na piątek nastąpiła nagle ponowna depresya. Silne wiatry trwały dalej, atoli temperatura podniosła się. „Te nowe zaburzenia w atmosferze — mówi komunikat wspomnianej stacyi — nie popsuły jednakże widoków na pogodę podczas świąt w takim stopniu, ażebyśmy się musieli liczyć z chłodną i dżdżystą porą". Wiedeńska stacya meteorologiczna w komunikacie wymienionym, który został ogłoszony we wczorajszych wiedeńskich dziennikach popołudniowych twierdzi, że już w sobotę może nastąpić zmiana na dobre. Jeżeliby ta prognoza dla Wiednia spełniła się, to u nas mogłaby niedziela wielkanocna być pogodna, doświadczenie bowiem uczy, że często po 24 godzinach zmiany meteorologiczne, które zaszły w Wiedniu, powtarzają się u nas. Zupełnie jak w polityce.

Budżet m. Krakowa. Wyszedł w druku obecnie, a więc w dosyć spóźnionym terminie, projekt budżetu m. Krakowa na rok 1912, wypracowany przez komisyę budżetową. Główne cyfry są następujące:

Wydatki zwyczajne K 6,343.335, nadzwyczajne K 352.017; razem K 6,695.352.

Dochody zwyczajne K 6,406.970, nadzwyczajne K 308.117; razem K 6,715.087.

Nadwyżka wynosi tedy K 19.735.

Osobno obliczony jest jeszcze budżet Płaszowa, dający niedoboru K 19.538. Odciągnąwszy ten niedobór od nadwyżki K 19.735 otrzymamy nadwyżkę budżetową K 197.

Budżet w porównaniu z rokiem 1911 zwiększył się w wydatkach o K 742.289, w dochodach o K 761.841.

Kiedy rozpoczną się obrady budżetowe, nie wiadomo.

Festival muzyki polskiej, o którym już donosiliśmy poprzednio, odbędzie się w dniach 24 i 25 b. m. w Starym Teatrze.

Orkiestra „Wiener Koncertvereinu", która dotąd w Krakowie nie była, przybędzie do nas w pełnej sile 81 muzyków.

W koncertach wezmą udział nadto wybitni soliści. Zamówienia na bilety przyjmuje już teraz kasa Starego Teatru. Wydawanie biletów rozpocznie się 15 b. m.

Groźba wylewów. Wczorajsze deszcze powiększyły także stan wody na Wiśle wskutek wezbrania rzek nizinnych. Rano dzisiaj wynosił stan wody na Wiśle 0·4. Miejscami zalane zostały roboty około regulacyi i kanalizacyi Wisły, zwłaszcza te, które są niżej położone. W późniejszych godzinach zaczęła woda nieco opadać.

Z Oświęcimia telefonują nam: Wskutek silnych deszczów, które padają także w dolnym biegu rzeki, Soła ogromnie wezbrała, i grozi wylewem. Woda w rzece stoi na równi z brzegami.

Aprobata książek szkolnych. Minister oświaty, dr Hussarek, wydał nowe rozporządzenie, regulujące aprobowanie podręczników szkolnych dla szkół średnich i liceów żeńskich. Nowe rozporządzenie postanawia, że podręczniki szkolne najmniej przez 5 lat nie mogą ulegać zmianie. Rodzice, mający dzieci w szkołach, z zadowoleniem przyjmą do wiadomości rozporządzenie ministra.

W sprawie kar policyjnych na studentów z gimnazyum stryjskiego, którzy przerwali przedstawienie teatru niemieckiego w sali polskiego Sokoła, zamieszcza „Gazeta Lwowska" oficyalny widocznie komunikat. Wynika z niego, o czem nikt nie wątpił, że uczniom nie przysługa prawo nietykalności za naruszenie spokoju w miejscach publicznych. Ale też władza szkolna, naszem znowu zdaniem, jest od tego, aby, zawiadomiona o śledztwie, po zbadaniu istoty rzeczy, zastrzegła sobie prawo ewentualnego karania uczniów, a nie odstępowała go policyi, względnie starostom. Oficyalny komunikat zapewnia, że sprawa zasądzonych studentów znajduje się w stanie rekursu. Wolno mieć nadzieję, że ten rekurs odniesie skutek. Za to wkroczenie w sprawie sprowadzenia teatru niemieckiego do sali polskiego Sokoła w Stryju, co powszechne wywołało zgorszenie, młodzież polska nie powinna być policyjnie karaną.

Przypominamy podobny wypadek w Krakowie. Były czasy rozdrażnienia powszechnego z powodu prześladowania Polaków w zaborze pruskim. — Korpus oficerów sprowadził wówczas z Bielska operetkę niemiecką, która miała dać przedstawienie w kasynie wojskowem. Młodzież szkół średnich i uniwersytetu groziła demonstracyami. Awantura wisiała w powietrzu. Wtedy ówczesny komendant korpusu eksc. generał Albori kazał odwołać przedstawienie, zapłacić trupie niemieckiej umówioną kwotę i zrzec się jej produkcyi. Całe miasto było wdzięczne dla generała za jego wielki takt i dobre serce, — za to, że oszczędził nam następstw przykrych, nie dających się obliczyć zajść. To zacieśniło węzły miasta z eksc. Alborim, którego też krakowska Rada miejska, za jego stanowisko obywatelskie i życzliwość wogóle, mianowała honorowym obywatelem miasta.

Generał Albori okazał zrozumienie i wyrozumienie dla narodowych uczuć i temperamentu polskiej młodzieży. Miejmy nadzieję, wyrozumienie to od szukają wreszcie władze szkolne dla uczniów polskich gimnazyum stryjskiego.

Z teatru. We czwartek rozpoczną się występy p. Wandy Siemaszkowej w „Madame Sans Gêne". Drugi występ w sobotę w „Liliach" Ludwika Hieronima Morstina. Autor główny motyw dramatyczny zaczerpnął z legendarnych podań, które zaraniom polskich dziejów tyle bogatej i poetycznej dostarczyły treści. Akcya dramatu rozgrywa się na pograniczu Polski i Rusi, za króla Bolesława, w czasie kijowskiego pogromu. „Lilie" otrzymają nową wystawę w dekoracyach i kostyumach, wykonanych według projektów dostarczonych przez artystów malarzy.

Z teatru maryonetek. W Wielką niedzielę rozpoczynają się przedstawienia nowego programu, który niezawodnie spotka się z takiem samem uznaniem, jak programy poprzednie. Nowy, świąteczny program obejmuje legendę o Piaście w dwóch obrazach, bardzo ładną i efektowną baśń p. t. „Kwiat paproci", wesołe intermedyum Bolesławicza: „Wam się śmiać łatwo" i barwny obrazek etnograficzny: „Wesele krakowskie".

W obydwa dni świąt dane będą po trzy przedstawienia: pierwsze o godz. 2·30, drugie o godz. 5 po południu, trzecie o godz. 7 wieczór. Bilety przy kasie w lokalu teatru ul. św. Jana l. 8.

Ze sportu. „Budapesti Egyetemi", który rozegra z „Cracovią I" dwa matche w niedzielę i poniedziałek, liczy w swoim składzie trzech graczy reprezentatywnych. Drużyna ta, wyłącznie akademicka, znajduje się w dobrej formie, w ubiegłym tygodniu w zawodach o „Hungarian Cup" uzyskała wynik 1:1 z „Nemzeti", znanym z zeszłorocznego zwycięstwa nad „Cracovią" 4:3. Ze względu na dłuższy dzień początek o godz. 3½ po południu. Sędzią będzie inż. Hollick, Anglik, delegowany przez kollegium sędziowskie w Wiedniu.

Egzamin dojrzałości eksternistów i eksternistek, tak gimnazyum klasycznego jak i realnego, rozpocznie się w gimnazyum IV dnia 16 kwietnia, a mianowicie:

16 kwietnia, we wtorek, egzamin piśmienny od godziny 8—1 przed południem;

17 kwietnia, we środę i dni następne egzamin ustny również przed południem.

Eksterniści i eksternistki, o ile dotąd nie otrzymali jeszcze pozwolenia Rady szkolnej, mają się zgłosić do tego egzaminu natychmiast po uzyskaniu pozwolenia.

Przed tym egzaminem należy złożyć na ręce dyrekcyi taksę w kwocie 50 koron, która może być zwrócona tylko wtedy, jeżeli egzaminand odstąpi od egzaminu przed egzaminem piśmiennym (głównym).

Z Resursy urzędniczej. W sobotę, 13 kwietnia, odbędzie się „Święcone" przy udziale muzyki wojskowej. Udział od osoby 3 korony. Początek o godzinie 8 wieczorem. Lista otwarta u kursora do piątku wieczora.

Kradzież z włamaniem. Dzisiaj w nocy włamali się nieznani sprawcy do biura spedycyjnego firmy Leinkaufa, mieszczącego się w parterze domu pod l. 4 przy ul. św. Gertrudy i rozbiwszy kasę skradli około 3000 kor. gotówki. Włamywacze otwarli przy pomocy wytrychów bramę domu i drzwi do biura, gdzie się znajdowała duża wertheimowska kasa. Przy pomocy specyalnych narzędzi wywiercili w bocznej zewnętrznej ścianie kilkanaście otworów, oderwali blachę, usunęli ogniotrwały pył, następnie wycięli otwór w wewnętrznej bocznej ścianie i z kasy podręcznej zabrali gotówkę. Zostało tam jeszcze przeszło 9.000 kor. Pieniądze te znajdowały się w dolnej przedziałce między książkami biurowemi, [illegible] złożył je tam z ostrożności kasyer i w ten sposób ocalały.

Kradzieży dokonano w nocy. Sprawców nie widział nikt. Włamania tego dopuściła się prawdopodobnie ta sama szajka, która obrabowała kasę w biurze gminy izraelickiej w Podgórzu.

Na miejscu wypadku zjawiła się rano policya z komisarzem Wnękiem, spisała protokół i rozpoczęła poszukiwania za włamywaczami.

Po zjeździe pedagogicznym nowo wybrany zarząd Tow. pedagogicznego, ukonstytuował się następująco: prezes dr Fr Tomaszewski; wiceprezesi pp. Piórkiewicz J. i Polaczek St.; sekretarz J. Kornecki; zast. Zdek Wł.; skarbnik Szczurkiewicz Ferd. Członkowie miejscowi: Brzeziński W., Majerski St., Rudnicka M., Stachoń L., Szajowski Ed.; zamiejscowi Bieniowski St. (Zaleszczyki), Buciewicz J. (Trembowla), Dziadecki L. (Leżajsk), Jakubowski K. (Przemyśl), Majeranowski W. (Kołomyja), Malik Br. (Tołszczów), Maksymczuk A. (Złoczów), Manierski W. (Jedlicze), Nowakowski J. (Stryj), Przepiliński Hier (Komarno), Wasung J. (Lwów), Wielgus Fr. (Pilzno).

Uhnów 4 kwietnia. (Wiec bialski). Wiec obywatelski sprawie upaństwowienia szkół średnich w Białej, zwołany przez przewodniczących Koła T. S. L. odbył się przy licznym udziale tutejszej inteligencyi 30 marca b. r. pod przewodnictwem sędziego Krausa, prezesa „Sokoła" i sędziego powiatowego Łopackiego. Referent, notaryusz Burzyński podniósł na podstawie dat statystycznych nierównomierność traktowania potrzeb naszego szkolnictwa przez rząd na korzyść inwazyi niemieckiej i wskazał na konieczność samoobrony ogółu społeczeństwa.

Uchwalono jednogłośnie rezolucye, żądające upaństwowienia szkół średnich w Białej i przesłano je ministrowi oświaty, ministrom-Polakom, Radzie szkolnej krajowej i eksc. Bobrzyńskiemu.

Ze świata.

Poświęcenie „kampanili" w Wenecyi. Nowa dzwonnica, to jest „kampanila" obok kościoła św. Marka w Wenecyi, która przed laty runęła skutkiem usunięcia się fundamentów, została już w zupełności odbudowana we wszystkich szczegółach, według pierwotnego wzoru. Podobnie odbudowaną została wspaniała „Loggetta", wykonana przez budowniczego Sansovino, a bardzo silnie uszkodzona przez gruzy zawalonej dzwonnicy. W dniu 25 bm., to jest w dniu św. Marka, patrona Wenecyi, odbędzie się uroczyste poświęcenie odnowionych budowli pomnikowych. Nazajutrz nastąpi otwarcie międzynarodowej wystawy sztuki. Na tę uroczystość przybędzie włoska para królewska, a papież wyśle swojego przedstawiciela do Wenecyi, gdzie był niegdyś patryarchą. Spodziewane jest również przybycie przedstawicieli obcych dworów i bardzo licznych turystów. W związku z ową uroczystością odbywać się będą w Wenecyi w ciągu roku bieżącego liczne festyny i obchody na tle życia weneckiego. Austryackie koleje państwowe i towarzystwa żeglugi, przez cały rok udzielają znacznych zniżek osobom, udającym się do Wenecyi.

Uwięzienie apasza. Policya paryska jest wielce zadowolona, że dostała w swoje ręce groźnego apasza, nazwiskiem Carouy, a jeszcze bardziej zadowolona jest ludność paryska i okoliczna, którą apasze teroryzują od dłuższego czasu. Carouy mieszkał w jednej z najbardziej osławionych dzielnic Paryża i codziennie na rowerze przedsiębrał wycieczki w dalsze okolice. Policya zwróciła uwagę na tajemniczego cyklistę i zmobilizowawszy oddział policyi na bicyklach i automobilu, udała się do małej miejscowości Lozere. Tam pojawił się Carouy na dworcu kolei i został natychmiast uwięziony. Nie stawiał najmniejszego oporu, wiedząc, że los jego rozstrzygnął się. Zakuto go w kajdany i automobilem zawieziono do prefektury policyi paryskiej. Wobec szefa policyi bezpieczeństwa Carouy oświadczył, że kajdany dech mu zapierają. Rozluźniono mu kajdany, a wtedy Carouy błyskawicznym ruchem sięgnął do kieszeni kamizelki, wyjął z niej białą gałkę i połknął. Gałki niepodobna mu było wyjąć z ust, gdyż Carouy bardzo szybko zdołał ją połknąć. Przywołano lekarza, któremu Carouy oświadczył, że gałka zawierała sinek potasu. Jednakże po upływie całej godziny nie widać było skutku trucizny, więc nasunął się domysł, że owa gałka była kawałkiem papieru, na którym znajdować się mógł adres jednego z bandytów, jego nazwisko i t. p.

Carouy brał udział w obrabowaniu urzędnika bankowego na ulicy Ordener w Paryżu, jechał owym automobilem, z którego strzelano do policyanta na rue de Faubourg St. Honoré, a wreszcie uczestniczył w napadach bandyckich w Montgeron i Chantilly. W wyprawach rabunkowych Bonnota i Garniera również uczestniczył. Carouy pierwotne zeznania swoje cofnął w dalszych przesłuchaniach. Carouy liczy 29 lat życia i był z zawodu tokarzem żelaza.

Siostra bandyty, Bonnota, odebrała sobie życie. Garnier, jak donosi dzisiejszy telegram, został uwięziony.

Najmądrzejsze mózgi. Znany anatom, prof. Waldeyer, zajmował się specyalnie badaniem mózgu różnych ras ludzkich. W dziele swojem Waldeyer stwierdza przedewszystkiem, że miarą rozwoju zdolności jest nie tylko waga mózgu, lecz również stosunek tej wagi do wzrostu człowieka.

Np. Japończyk ma mózg tej samej wagi, co Europejczyk, ale jego zdolności umysłowe są większe, bo jest mniejszego wzrostu.

Najwięcej waży mózg człowieka z Europy zachodniej. Istotnie północno-zachodnie wybrzeża morza Śródziemnego zaludniają rasy, które dochodziły do najwyższych szczebli rozwoju kulturalnego. — Mózg ludzi z tych krajów waży od 1400 do 1450 gramów.

W Europie południowej przeciętna waga mózgu wynosi około 1350 gramów.

Mózg Japończyka waży 1367 gramów.

Murzyni afrykańscy posiadają mózg ważący wszystkiego 1250 do 1270 gr. Ale murzyni, którzy zamieszkali w Ameryce, po kilku pokoleniach nabrali większej wagi mózgu.

Dużo waży mózg Chińczyków i Hindusów.

Oprócz wagi duże znaczenie ma też ilość wgłębień i wygięć mózgowych. Pod tym względem mózgi Chińczyków, Japończyków i Hindusów są najlepiej rozwinięte.

Prezydent Taft w gościnie u Polaków. Jak donoszą dzienniki amerykańsko-polskie, prezydent Stanów Zjednoczonych Taft, bawiąc w Chicago, odwiedził kolonię polską w dzielnicy South-Chicago. Z powodu, że pobyt prezydenta pośród kolonii polskiej trwał bardzo krótko, Polacy nie mogli zgotować mu przyjęcia wedle swoich zamiarów. Polacy udekorowali swe domy chorągwiami polskiemi i amerykańskiemi. Wspaniale udekorowano plebanię i szkołę parafialną, przed któremi zebrały się niezliczone tłumy publiczności. Policya ze wszystkich stron miasta utrzymywała porządek. Ulicą Commercial przyjechało kilkanaście automobilów, a samochód z prezydentem i ks. Wojtalewiczem jechał na czele. Zaraz też rozległy się okrzyki. Prezydent wysiadł przed plebanią. Stamtąd udano się do sali parafialnej. Prezydent stanął na schodach i zdjął kapelusz przed zebraną publicznością. Rozległy się znów okrzyki owacyjne. Szpalerem, utworzonym przez dzieci szkolne z chorągwiami amerykańskiemi, rzadki gość udał się do sali. W towarzystwie ks. Wojtalewicza i wielu polskich obywateli, prezydent udał się na estradę, tam przywitał się z ks. biskupem Rhodem i usiadł obok niego. Na przyjęcie, dzieci starsze wykonały angielską pieśń powitalną, a nieco później „Hail Columbia". Prezydenta zebranym piękną angielszczyzną i bardzo serdecznie przedstawił ks. Wojtalewicz. Zaznaczył, że Polacy w South Chicago nigdy nie zapomną chwili, w której najwyższy urzędnik Stanów Zjednoczonych bawił u nich. W imieniu chłopów z parafialnej szkoły, prezydenta powitał uczeń Jan Lewandowski, imieniem dziewcząt uczenica Duśkówna.

W odpowiedzi prezydent Taft mówił pomiędzy innemi wśród hucznych oklasków:

„Bądźcie dobrymi Polakami, kochajcie ojczyznę waszych rodziców, bądźcie też dobrymi Amerykanami. Niektórzy twierdzą, że jedno z drugiem wchodzi w kolizyę. To nieprawda, bo miłość jest powszechną i człowiek może być pod tym względem lojalnym. Może przecież kochać kraj, w którego granicach żyje, może kochać dzieci, rodzinę, swoją wiarę, swój kościół. Cieszy mnie bardzo, że się pomiędzy wami znajduję. Cieszy mię ta gościnność, ten patryotyzm wasz, wasze serca gorące. Wy macie kochać waszą ojczyznę, czytać jej dzieje, pełne bohaterstwa, ale to wam wcale nie przeszkadza być dobrymi obywatelami tego kraju, stojącymi na równi z tymi, których dziadowie i pradziadowie w Ameryce się urodzili. Na równi z nimi macie prawo korzystać z dobrodziejstw tego kraju".

Ks. biskup Rhode w imieniu wszystkich Polaków podziękował prezydentowi za to, że Polaków odwiedził. Zapewnił go o przywiązaniu Polaków do takiego prezydenta, który wszystkich na równi traktuje, i żąda, by się wszystkim sprawiedliwość działa.

Wychodząc ze sal. wśród okrzyków radosnych, Taft żegnał się z wszystkimi. Udał się następnie do plebanii i tam podejmował go gościnnie ksiądz Wojtalewicz. Na plebanii bawił nie długo, gdyż musiał spieszyć się na pociąg. Serdecznie za gościnność podziękował ks. Wojtalewiczowi i razem z ks. biskupem Rhodem odjechał znów do miasta.

Zmarli.

Adam Zbroja, radca miejski krakowski, były wójt Krowodrzy, w 72 roku życia umarł w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę po południu.

Dr Edmund Riel, starosta górniczy dla Galicyi, radca dworu, zmarł 5 bm. w 55 roku życia w Krakowie. Wyprowadzenie zwłok nastąpi w niedzielę, 7 kwietnia b. r., o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Karmelickiej 42, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Zmiany osobiste w armii. Z Wiednia telefonują nam: Marszałek polny-porucznik Tengler, inspektor artyleryi fortecznej przechodzi w stan spoczynku, a jego następcą na tem stanowisku będzie generał Adalbert Benda, obecnie komendant twierdzy w Krakowie. Następcą gen. Bendy na stanowisku komendanta twierdzy w Krakowie będzie mianowany marszałek polny-porucznik Karol Kuk, komendant forteczny w Komornie na Węgrzech. Marszałek polny-porucznik Kato Savi Lerville, przydzielony do I komendy korpuśnej w Krakowie, przechodzi w stan spoczynku, a jego następcą będzie hr. Józef Stuergkh, obecnie komendant VIII brygady piechoty.

Mianowania. Rada szkolna kraj. zamianowała w Krakowie: Ludmiłę Horaczkównę dyrektorką 3 kl. szkoły wydz. żeńskiej połączonej z 4 kl. szkołą pospolitą im. św. Anny, Wandę Konczyńską naucz. 4 kl. szkoły mięszanej nr. XXXII na Zwierzyńcu, Helenę Skowrońską naucz. 4 kl. szkoły pospolitej żeńskiej połączonej z wydziałową im. Mickiewicza.

Minister oświaty zamianował Bohdana Łuszczyńskieg prowizorycznym nauczycielem głównym w seminaryum naucz. w Kętach.

Minister robót publicznych poruczył prowizorycznie czynności inspektora szkół przemysłowych uzupełniających okręgu inspekcyjnego XII b. nauczycielowi szkoły ślusarstwa maszynowego w Tarnopolu, Michałowi Wojtowowi, przeznaczając mu na siedzibę urzędową szkołę przemysłową we Lwowie; przyznał Wojciechowi Dębowskiemu, naucz. szkoły zawodowej przem. drzewnego w Kołomyi, IX kl. rangi.

Minister oświaty ustanowił dr Wład. Wyhowskiego, sekarza we Lwowie, docentem hygieny i somatologii w seminaryum naucz. męskiem we Lwowie.

Z kalendarza. W sobotę 6 kwietnia: Wielka Sobota. Celestyna i Juliana; w niedzielę 7 kwietnia: Wielkanoc Zmartw. P. J. Rufina m.; w poniedziałek 8 kwietnia Wielkanocny. Dyonizego i Makarego.

Wschód słońca dnia 6 kwietnia: o godzinie 5 m. 09, zachód o godzinie 6 min. 18; długość dnia godzin 1[illegible] min. 09.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 5 kwietnia termometr doszedł od + 1·9 do 9·4 Cels.; — barometr opadał.

Dnia 6 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 734·1 mm., termometru 9·0 Cel.; — wiatr zachodni.

Zakopane. (Tel. Związku turystycznego.)

Ciepłota najwyższa — 0·5, najniższa — 5·9°. Ciśnienie powietrza 694. Kierunek wiatru wschodni. Śnieg leżący suchy, warstwa śniegu na 30 cm. gruba.

Prognoza: pogoda.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W sobotę teatr zamknięty.

W niedzielę po południu: „Pan Geldhab"; wieczór: „Szklana góra".

W poniedziałek po południu: „Nerwowa awantura" wieczór: „Legion".

We wtorek: „Paweł I".

We środę „Ulubieniec kobiet".

We czwartek: „Madame Sans Gene.

W piątek: „Demostenes".

W sobotę: „Lilije".

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

W niedzielę po południu: „Irydyon"; wieczór: „Noc w Wenecyi".

W poniedziałek po południu: „Kościuszko pod Racławicami; wieczór: „Cnotliwa Zuzanna".

We wtorek po południu: „Hrabia Luksemburg"; — wieczór: „Madame Butterfly".

We środę: „Trybun".

We czwartek: „Faust".

W piątek: „Trybun".

Dział ekonomiczny.

*** Ankieta producentów wapna** których interesa zostały poważnie zagrożone przez zniżkę taryfową, udzieloną wapiennikom górno-śląskim, odbyła się wczoraj w krakowskiej Izbie handlowej przy udziale delegata Wydziału krajowego. Wnioski, przedstawione przez Izbę handlową, zostały przez interesentów zupełnie aprobowane i będą przez osobną deputacyę przedstawione w najbliższych dniach ministerstwu [illegible] oraz ministerstwu kolei żelaznych.

*** Podwyższenie taryf węglowych.** Jak już donieśliśmy, podniesione zostały taryfy węglowe w sposób równomierny dla węgla krajowego oraz obcego, przez co przełamaną została zdobyta z takim trudem w roku 1909 zasada różniczkowania taryfowego między węglem pochodzenia krajowego, a produktem zagranicznym. Równomierne podwyższenie stawek dla węgla górno-śląskiego oraz galicyjskiego podcina zdolność konkurencyjną naszych kopalń. Prócz tego potraktowano Galicyę nierównomiernie w porównaniu z Wiedniem. Kraków n. p. mimo znacznie mniejszej odległości od kopalń, otrzymał taką samą zwyżkę, jak Wiedeń. Szczególnie zostały narażone na szwank interesa zakładów miejskich we Lwowie i Krakowie, w porównaniu ze stosunkami, panującemi w Wiedniu.

Sprawą tą uchwaliła zająć się krajowa komisya dla spraw przemysłowych, a marszałek przyrzekł wziąć udział w akcyi, wdrożonej w tym kierunku przez krakowską Izbę handlową i przemysłową.

W sprawie tej odbędzie się w sali posiedzeń Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie w sobotę 13 kwietnia zebranie interesentów, na które otrzymali także zaproszenie posłowie interesowanych okręgów.

*** Towarzystwa zaliczkowe wobec przesilenia pieniężnego.** Na konferencyi reprezentantów Towarzystw zaliczkowych, należących do wszystkich czterech krajowych Związków (Związek stowarzyszeń (polski), Krajowy Sojuz rewizyjny (ruski), Powszechny Związek (żydowski) i ruski rewizyjny Sojuz (staro-ruski) Stow. zar. i gosp., która się odbyła w dniu 1 kwietnia b. r. w lokalu akcyjnego Banku związkowego, pod przewodnictwem prezesa Biechońskiego i przy współudziale dyrektora Banku krajowego dra Alfreda Zgórskiego, powziętą została jednomyślnie następująca uchwała:

„Stwierdzając zdrowy rozwój gospodarczy w kraju i stały wzrost wkładek oszczędności w naszych instytucyach krajowych i zupełne ich bezpieczeństwo, reprezentanci wszystkich krajowych związków i stowarzyszeń, porozumieli się na dzisiejszem posiedzeniu co do wprowadzenia stałych stosunków między stowarzyszeniami za pośrednictwem naszych związków w interesie rozwoju zdrowego kredytu. Doradzamy zarazem stowarzyszeniom, aby, nie wiążąc kapitałów w długoterminowe kredyty, wytężyły wszystkie swe siły dla uczynienia zadość rzetelnym potrzebom swoim członków".

*** Niewypłacalność.** Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie, ul. Wałowa 11, ogłasza niewypłacalność firmy: Abraham Adler, w Przeworsku Ozyasz Schubert, we Lwowie, ul. Strzelecka.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 5 kwietnia. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 230, cieląt 315, owiec i kóz —, nierogacizny 504; razem 1814 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 88·— do 106·—, woły od 77 do 83; krowy od 82·— do 92·—, jałownik od 74·— do 98·—, cielęta od —·— do —·—, nierogacizna tuczną od 0·—·— do —0·—; bitej wagi: nierogaciznę od 140·— do 160·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 146·— do 230·—, woły z paszy od —0·— do —0·—, krowy od 160·— do 310·—, jałówki od 120·— do 250·—, cielęta od 30·— do 90·—, owce i kozy od —·— do —·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejsco

wą konsumcyę 490 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 91; cieląt i świń —·—; na eksport za granicę kraju bydła rogatego 23, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności. Kraków, 5 kwietnia.

Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała (waga gatunkowa 77/80) od —·— do —·—; żyto krajowe (waga gatunkowa 71/74) od —·— do —·—; żyto węgierskie od —·— do —·—; jęczmień browarny od —·— do —·—; jęczmień na krupy od —·— do —·—; jęczmień na paszę od —·— do —·—; owies do siewu (z opłatą akcyzową) od —·— do —·—; owies na paszę od —·— do —·—; proso od —·— do —·—; kukurudza od —·— do —·—; tatarka od —·— do —·—; groch —·— do —·—; fasola od —·— do —·—; soczewica od —·— do —·—; wyka od —·— do —·—; siano zwyczajne od 0·— do —·—; koniczyna pastewna od —·— do —·—; słoma od 0·— do 0·—; rzepak zimowy —·— do —·—; kminek krajowy od —·— do —·—; kminek holenderski od —·— —·—; koniczyna nasienna czerwona od —0·— do —0·—; koniczyna nasienna biała od —0·— do —0·—; tymotka nasienna —0·— do 0·—·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki od 0—· do 0·—; jaja za kopę 3·60 do 4·—; masło za 1 kilogram 3·30 do 3·80; ser za 1 kilogram —·80 do —·90; mleko zbierane za 1 litr 0·12 do 0·16; mleko niezbierane —·20 do —·24; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do —0; okowita na 75° Tralesa od —·— —·—

Z powodu świąt żydowskich targu na zboże nie było.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Br. Gustawicz i E. Wyrobek:** „Księga wynalazków, przygód i podróży". Łódź-Warszawa. Nakład Ludwika Fiszera. Z licznemi ilustracyami.

Jako trzeci tom wydawnictwa „Z wszechświata", puściła firma wydawnicza Fiszera w Łodzi książkę, która winna szerokie rozbudzić, zwłaszcza w kołach miłośników wiedzy, postępu i przyrody, zainteresowanie. Jest to ozdobna księga 30-arkuszowa, zawierająca opisy odkryć i wynalazków z dziedziny przemysłu, techniki, przyrody, fizyki, chemii, astronomii i meteorologii, opisy podróży, przygód myśliwskich, krajów i ludów — słowem mała encyklopedya, złożona z czterdziestu kilku artykułów, dotykających wszystkiego, z czem nowożytny człowiek codziennie się styka, o czem słyszy i czyta, a z czego sobie najczęściej, nie będąc fachowcem, nie zdaje sprawy. Omówiono tu drapacze chmur i kolej jednoszynową, rowery wodne i automat ze znaczkami pocztowemi, barwną fotografię i sporządzanie film kinematograficznych, awiatykę i wiele kwestyj z chemii — słowem cały szereg niezmiernie ciekawych, żywotnych i interesujących. Autorowie nie szczędzili pracy, by przy naukowem traktowaniu poszczególnych kwestyi uczynić je przystępnemi dla najszerszego ogółu i stworzyli rzecz na prawdę cenną i wartościową.

Na osobną wzmiankę zasługuje fakt, że autorowie uwzględnili, gdzie tylko było można, udział Polaków w nowoczesnym ruchu wynalazczym (w awiatyce, budowie motorów, na przykład saneczkowych i t. d).

Książka ma ogromną wartość, szczególniej dla młodzieży, tak interesującej się wszelkiemi nowoczesnemi zdobyczami techniki i przemysłu. — Pod wpływem takiej lektury niejeden młodzieniec nabierze ochoty do poświęcenia się studyom i zawodom praktycznym — i tu szukać należy momentu wychowawczego [illegible]. Ponadto będzie ona doskonałem vademecum dla każdego nauczyciela fizyki, chemii i przyrody. Strona zewnętrzna wprost wspaniała. Papier kredowy, z górą trzysta ilustracyj, cztery barwne tablice na osobnych kartonach, czysty druk o sympatycznym kroju czcionek, podnoszą wartość książki, której wydanie przynosi zaszczyt firmie wydawniczej. *A. M.*

— **Mieczysław Mańkowski.** „Złoty dar człowieka". Wieczory więzienne. Kraków, 1912. Nakładem księgarni literackiej K. Kwaśniewskiego.

Złotym darem człowieka nazywa autor zdolność wprowadzania w czyn swych postanowień, czyli wolę. W książce niniejszej, napisanej w sposób zajmujący, wykazuje autor na żywym przykładzie ciężkich doświadczeń i przeżyć, jak wolę tę kształcić, wyrabiać i do praktycznych celów i zadań, dobro ogółu i jednostki mających na celu, stosować. Książka ta rozważania pouczające, niekiedy moralizatorskie, wplata w całość w opowiadanie, dość nawet miejscami plastyczne, o tem, jak świeżo przybyły do turmy więzień, przykładem swoim i inicyatywą rozwinął powoli i wykształcił w swoich współtowarzyszach wolę i zdolność do czynu, nawet w niedoli i mrokach życia więziennego pomógł im znaleźć cel i radość istnienia.

Od popularnych i modnych u nas w ostatnich czasach książek amerykańskich autorów, poświęconych kultowi „woli do życia", utwór ten tem się dodatnio lub ujemnie, zależnie od punktu widzenia — różni, że dźwięczy w nim silnie nuta społeczna, że cel i ideę życia człowieka widzi nie w szczęściu jednostki, lecz w szczęściu i dobrobycie społeczeństwa, do którego ona należy, a z którego pomyślnością ściśle jej losy są związane. Autor, dawny rewolucyonista i społecznik, propagandę swą woli i radości z życia zwraca przedewszystkiem ku klasie robotniczej, której ukazuje jej ważną rolę w życiu społeczeństwa, wyjaśnia potrzebę pracy i godzi robotników z ich losem, wykazując, jak nawet ich ucisk i cierpienia są elementem postępu, tworzącego lepszą przyszłość. Przez analogię z więzieniem fizycznem, w niewolnikach ustroju budzi poczucie wolności ducha i nadzieję wyzwolenia. Wiara w postęp i gorący patryotyzm przenikają karty książki, która, według słów autora, jest „próbą wydobycia podstaw tego, co już jest i żyje, co już się rodzi w Ludzie Polskim". Usiłuje ona rozbudzić [illegible] w jednostkach, lecz w narodzie całym drzemiące w nim siły do wprowadzania swych postanowień w czyn. Albowiem „od czynów zależy [illegible] jednostek i ludów. Człowiek żyje pełnem życiem, o ile rozwinął swój Złoty Dar". *Sm.*

— **Nowe książki:**

„Dziennik Kijowski:" Dodatek ilustrowany za rok 1902. Treść: Rok dwunasty. — Skarga. — Hugo Kołłątaj. — O Polsce. — Zygmunt Krasiński. — Józef J. Kraszewski w życiu i dziełach. Z 5 ilustracyami in folio.

Ferdynand Kuraś: „Tatarzy w Sandomierzu". Dwie legendy wierszem opowiedziane z przedmową Z. Kolasińskiego. Kraków. 1912. Nakładem komitetu obywatelskiego w Tarnobrzegu.

Teofil Klima: „Historya szpitala i klasztoru Bonifratrów w Zebrzydowicach". Na 300-letni jubileusz. Wadowice, 1911.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 6 kwietnia.

Akcya wyborcza do Dumy.

Warszawa. Wśród miejscowej ludności rosyjskiej utworzony został „opozycyjny komitet wyborczy" na czas wyborów do IV Dumy.

Jako kandydata na posła ze strony mniejszości rosyjskiej, komitet uchwalił postawić prof. politechniki Dubiańskiego.

Stan zdrowia min. Zaleskiego.

Wiedeń. Dzienniki donoszą ze Splitu: Minister Zaleski nie mógł wyjechać dotąd w dalszą drogę z powodu burzliwego stanu morza. Wieje silna bora. Stan jego zdrowia znacznie się polepszył. Lekarze zapewniają, że nie ma żadnego niebezpieczeństwa. Minister Zaleski jest przeciążony pracą, wskutek czego zatrucie nikotyną w osłabionym wytężającą pracą organiźmie, tak silnie wystąpiło. Obecnie jednak minister przychodzi do zdrowia.

Sympatye dla Chorwatów.

Praga. Wszystkie partye czeskie zamierzają urządzić wspólną manifestacyę z wyrazami sympatyi dla Chorwatów.

Zastrzelenie żołnierza.

Budapeszt. W miejscowości Brod w Siedmiogrodzie porucznik 64 p. p. zastrzelił w restauracyi żołnierza Wiplachę, którego napomniał za nieodpowiednie zachowanie się. Żołnierz uderzył w odpowiedzi oficera w twarz. Na to porucznik wyjął rewolwer i strzelił do żołnierza, który padł trupem na miejscu.

Aresztowanie apaszów.

Paryż. Zapewniają, że policya jest już na tropie przywódcy apaszów Garniera, którego aresztowanie nastąpi lada chwila.

Wypadek na jeziorze.

Monachium. „M. Neuest. Nachr." donoszą z Prien nad Chiemsee, że podczas burzy przewrócił się żaglowiec malarza Ronbauda, w którym jechały 2 panie i 2 panowie. Mimo, że zaraz 2 parowce pospieszyły z pomocą dwie osoby utonęły, a to baron Ferstel jun. z Wiednia i córka malarza Ronbauda.

Rozruchy strajkowe.

Londyn. Wczoraj po południu przyszło w kopalni węgla w Dunfermline w Szkocyi do poważnych rozruchów. Z powodu pogłoski, że kilku górników pracuje, zebrało się około 10 tysięcy osób u wejścia do szybu. Tłum zepsuł maszyny i rozbił około tysiąca szyb w budynku gwarectwa. Kilku urzędników policyjnych odniosło rany.

Strajki w Rosyi.

Petersburg. W t. zw. leńskich kopalniach strajk górników trwa dalej. Obecnie strajkuje 6 tysięcy ludzi. Silne oddziały wojska strzegą porządku.

Tyfus w armii.

Trypolis. (Urzędownie). Potwierdza się, że dr Duigstein zmarł na tyfus, który szerzy się w obozie nieprzyjacielskim. Także kilku innych członków niemieckiego Krzyża Czerwonego zachorowało na tyfus.

Kontrrewolucya w Chinach.

Londyn. Z Pekinu donoszą o pojawieniu się pierwszych oznak kontrrewolucyi w prowincyi Szenkau, graniczącej z Mongolią. — Ruch ten wzniecony jest przez Mandżów, którzy chcą się znowu dostać na tron.

Plany Sunjatsena.

Londyn. Z Pekinu donoszą, że Sunjatsen oświadczył, iż dlatego złożył kierownictwo spraw państwowych, ponieważ po przeprowadzeniu rewolucyi politycznej chce on przeprowadzić w kraju rewolucyę socyalną. Abdykacya dynastyi Mandżów jest już po większej części dokonana. Rewolucya chińska jest największą, jaką zna historya. Przyszłość Chin leży w zdrowym socyalizmie. Sunjatsen chce przeprowadzić idee Henryka George'a, i to, co jest dobrego w Europie i Ameryce, przenieść do Chin.

Wylew Missisipi.

Londyn. O wylewie Missisipi donoszą, że miasto Kairo w stanie Illinois stoi całe pod wodą. 21 fabryk, położonych w pobliżu Kaira, zniszczonych. Nowy Madryt stoi również pod wodą. Gazownie w Kairze, w Nowym Madrycie i w innych okolicznych miastach, zniszczone, wskutek czego w miastach tych panują zupełne ciemności.

Wiedeń. Wskutek niepogody, cesarz nie odjechał dziś rano na święta do Wallsee, jak to było projektowane.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu

Henrykowi Gottliebowi

profesorowi rachunkowości państwowej, kasowej, buchalteryi pojed. i podwójnej, zamieszkałemu w Krakowie przy ulicy Dietlowskiej L. 68, pozwalamy sobie na tem miejscu złożyć publiczne podziękowanie za sumienne przygotowanie nas w krótkim czasie, (to jest po 3 miesiącach) do egzaminu z rachunkowości państwowej, kupieckiej i ogólnej, który z dobrym postępem zdaliśmy w c. k. Namiestnictwie we Lwowie.

Jako dobrego, sumiennego profesora polecamy Go jak najgoręcej Szan. P. T. Publiczności.

Adlarówna, Wilhelm Makotin, Staślówna, Zającówna, Fiezek, Kruczek, Zabdyr, Znamirowska, Kozłowska, Baumówna, Legażanka, Mückenbrun, Ziembicka, Zajączkowska, Szleżakówna, Raczyński, Zawada, Dominik, Dobranowski, Czyżyckówna, Zadencka, Laś, Butrakówna. 3314

Salomea Wischnitzerówna
Teodor Dembitzer
zaręczeni w kwietniu 1912 r.
Kraków. Kraków.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 4 kwietnia. (Giełda południowa).
Marki 117·77. Renta majowa 89·65. Renta koronowa węgierska 89·45. Akcye austr. zakł. kred. 659·—. Akcye węg. zakł. kred. 856·50. Akcye Anglobanku 33[illegible]·—. Akcye Unionbanku 615·50. Akcye Bankvereinu [illegible]·—. Akcye Landerbanku 544·75. Akcye kolei państwowych 782·75. Lombardy 106·50. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 9[illegible]7·75. Rima-Muranyi 721·25. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2835·—. Leotareckie 244·50. Ruble 254·50. Skoda 731·50. [illegible] Listy zawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: silne.
Berlin, 4 kwietnia. (Giełda poranna)
Akcye kredytowe 207·—. Tow dyskontowe 184·2[illegible].
Usposobienie: silne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 6 kwietnia.
4-procentowa renta rosyjska 9[illegible]·— rub.; z 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku —·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 90·50; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 96·— rb.; 5-proc. pożyczka II. emisyi 370·50; szlacheckie 33[illegible]·—; 4½-proc. listy ziemskie 88·60 rb; 4-proc. listy ziemskie 82·75 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 96·85 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 89·90 rb.; 5-procentowe listy łódzkie 90·[illegible] rub.; listy miasta Łodzi 838·— rub.; akcye Banku handl. m. Łodzi 482·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 426·50 rb.; akcye warszawskiego Banku handl. VII emisyi 425·— rb.; Cukrownia 817·50 rb.; Starachowice 271·50 rb., Lilpop 128·50 rub; Rudzki 126·—; Rudzki nowe 134·50 rb.; Zawiercie 295.— rb.; Żyrardów 275·— rb.; Putiłów 159·25 rb.; 5-proc. piotrkowskie 88·60 rb.; 4-proc. m. Wilna 87·10 rb.; Bank dyskontowy 496·— rb.; Borman-Szwede 380·— rb.; [illegible] renta austryacka 91·05; Berlin 46·32½.

Pamiętajmy o składkach na T. S. L.
(na Dar Grunwaldzki, Bursy, Szkoły, — Ochronki, Dar Trzeciego Maja).—

MARCELI PREVOST.

W Wielką Sobotę.

(Z notatek proboszcza).

Odkąd zapadła uchwała, oddzielająca Kościół od państwa, wyraźnie przebija się u autorów dramatycznych upodobanie wprowadzania księży na scenę teatrów paryskich. Staliśmy się modnym tematem. Często przybiegają do mnie sentymentalne damy:

— Księże proboszczu, czy mogę iść na dramat p. X.? Śliczna sztuka! Przedstawiony tam jest taki zacny, poczciwy ksiądz.

Pędzę do licha baby, razem z ich „zacnym, poczciwym księdzem". Jakże mam krytykować komedye i dramata, kiedy sam, jako duchowny, nie bywam w teatrze? Odpowiadam im stale:

— Moje panie, nie umiem wam poradzić; poszukajcie kogo rozsądnego, a kompetentniejszego odemnie.

— Ależ księże proboszczu! Albo my to znamy rozsądnych ludzi? Skąd ich wziąć?

Biedne papużki.

Czy księża bywają tak często wmieszani w dramatyczne przygody? Szczerze mówiąc, nie wiem. Między nami a światem wznosi się i wznosić się będzie wiecznie mur graniczny. Prądy wieku rozbijają się o tę zaporę; to zaś, co nas dosięga, co nas ogarnia, co, że się tak wyrażę, zalewa nasze życie, to mętna fala zaniepokojonych sumień ludzkich. Rzuca się ona ku nam ze wszech stron, lecz przychodzi w całej swej nagości, bez przyborów, bez osłon, w które się przyodziewa dla świata. Zwierzenia, choćby najbardziej szczere, które sobie czynią dwaj świeccy ludzie, będą czemś więcej niepodobnem do zwierzeń tych samych ludzi, czynionych księdzu na spowiedzi. Ileż razy, przyjmując te tajemne zeznania, zdaje mi się, że słyszę skargę duszy, wyzwolonej z ciała, która uważa to ciało za coś sobie obcego, wrogiego, która je obwinia, sądzi, a często nienawidzi.

Wszystkie te refleksye nachodzą mnie dzisiaj; wszak to Wielka Sobota, wigilia Wielkiejnocy.

Jestem sam w moim pokoju, czekam. Od trzech już lat, zawsze w ten sam dzień i prawie o tej samej godzinie, zjawia się gość... na niego i dziś oczekuję. Wyjątkowo się spóźnia, dziewiąta już na zegarze kościelnym.

Przed trzema laty odwiedził mnie poraz pierwszy. Nie byłem wtedy proboszczem tej bogatej parafii ludzi światowych i modnych dam, ale nieznanym, skromnym plebanem ubogiego zakątka w Vaugirard, niedaleko instytutu Pasteur'a.

Ach... przypominam sobie wyborne moje penitentki: żadnej z nich ani się śniło zasięgać mojej rady co do sztuk teatralnych i „zacnych księży", przedstawianych na scenie. Nie trzeba im było dramatów zmyślonych, miały dość swoich domowych tragedyi codziennego życia. Mojej rady, mego sądu, wzywano w prawdziwej, istotnej walce o byt, a to, co nazywacie miłością, miało za cel jedyny zdobycie kęsa chleba i często bardzo ustępowało na dalszy plan wobec tego wszechwładcy. Jakże inna jest miłość moich obecnych penitentek! Szepczą mi o niej nawpół przymkniętemi usteczkami, z miną tak pełną skruchy!

Owóż, pewnego wieczora, właśnie w Wielką Sobotę, będzie temu trzy lata, zdrzemnąłem się nad „Przeglądem kościelnym" (cały dzień spowiadałem i strasznie byłem znużony), gdy usłyszałem pukanie do drzwi. Malec, którego trzymałem przy sobie, wprowadził jakiegoś człowieka, którego rysów nie mogłem dojrzeć z powodu szarej godziny; zauważyłem tylko, że był porządnie odziany, w wieku około pięćdziesięciu lat. Wydawał mi się mocno zmieszany, onieśmielony i mimo, że chłopak wyszedłszy, zostawił nas samych, nie odzywał się przez chwilę, wreszcie wyjąkał:

— Księże proboszczu... czy może przeszkadzam?... w takim razie odejdę... naturalnie.

Zapewniłem go, że mi bynajmniej nie zawadza i dodałem wesoło:

— Ale pozwoli pan, że zapalę lampę: mówimy do siebie, a wcale się nie widzimy.

— Nie, nie... lepiej bez światła... proszę księdza, wolę tak... po ciemku.

I siadając na krześle, tuż obok mnie, zaczął mówić z gorączkowym pospiechem, w krótkich, urywanych zdaniach.

— Bo to... taka jest rzecz: odrazu chcę zaznaczyć, że nie należę do ludzi wierzących. Owszem przeciwnie, jestem nawet bezwyznaniowym, wolnomyślnym, bezbożnym, wszystkiem innem właśnie, a nie człowiekiem religijnym. Rozumie się naturalnie, że nie należę do żadnej sekty. Jednakowoż uznaję uczucia religijne u drugich, nie drażnią mię one wcale. Pobożność, wiara, brak wiary, wszystko to, mojem zdaniem, rzecz takiego lub innego temperamentu. Co do mnie zatem fakt jest, że nie mam wcale wiary.

— Ależ...

— Proszę, nie przerywaj mi pan, mógłbym stracić odwagę; posłuchaj mnie: Mam lat czterdzieści pięć, jestem profesorem... profesorem chemii w wyższym zakładzie naukowym. Nazwisko moje znane jest... powiadają ludzie, że jestem uczonym. Nigdy, nawet w młodości, nie żyłem lekkomyślnie. W trzydziestu siedmiu latach ożeniłem się. Poślubiłem dzielną dziewczynę, studentkę medycyny, sierotę, ni brzydką, ni ładną, lat dwadzieścia trzy. Utrzymywała się nędznie z lekcyi i jeszcze miała przy sobie ośmioletnią siostrzyczkę. Po ślubie zabrałem naturalnie dziecko do mego domu. Żona moja jest najlepszą kobietą, prawdziwą przyjaciółką moją i pomocnicą w pracy. Przez całe osiem lat naszego pożycia nie posprzeczaliśmy się nigdy.

Przestał mówić. Ciemno już było zupełnie, kilka minut siedzieliśmy w milczeniu. Zrozumiałem, że mu ciężko na sercu, że czeka odemnie zachęty.

— Moje biedne dziecko — szepnąłem — pojmuję; po ośmiu latach dziewczynka, którą przyjąłeś pod swój dach, urosła...

Zerwał się z krzesła.

— Jakto! — zawołał. — Zgadujesz? Tak odrazu? A ja potrzebowałem miesięcy, ażeby swój stan zrozumieć! Zaręczam panu, księże proboszczu, że nikt nie podejrzywa nawet; nikt... przedewszystkiem ona. Pierwejbym wypił kieliszek kwasu pruskiego, zanim... ale gdzie rada?... A ja tak strasznie cierpię. Czy jesteś w stanie zrozumieć całą torturę mego życia między temi dwiema kobietami; jednej z nich już nie kocham, raczej... nie kochałem jej nigdy w głębokiem, prawdziwem znaczeniu tego słowa. Druga obudziła we mnie uczucie, którego nie znałem dotąd, a które mnie gnębi, nurtuje, nie daje mi chwili wytchnienia. Wszystkiego już próbowałem: i pracy nad siły, i umęczenia fizycznego, i narkotyków, niema dla mnie ulgi. A co najgorsze, dziewczątko to szesnastoletnie, czyste i niewinne, kocha mnie także. Jestem tego pewny.

Powtórzyłem te same słowa:

— Moje biedne dziecko...

— Przychodzą na mnie takie chwile, gdzie sobie powiadam, że to najwyższa głupota opierać się i walczyć. Przecież w nic nie wierzę, przecież moralność w miłości jest ludzkim wymysłem, wymysłem ich egoizmu i tyle mi właśnie imponuje, co taryfa celna. Tak, tak mówi rozum; ale przeklęte dziedzictwo zasad moralnych, co tkwi w każdej kropli krwi mojej, oburza się i woła: nędznikiem jesteś! Potworem! Ach, ten głos zagłusza wszystko inne, nie umiem mu nakazać milczenia.

Ucichł. Czekam chwilę.

— Czy przyszedłeś, mój synu, szukać ratunku w Bogu?

— Nie — odparł — mówiłem już panu, że w Boga nie wierzę. Przyszedłem po to, by krzyczeć z bólu przed istotą mnie podobną. Przyszedłem i dlatego, by szukać oparcia bo ginę. Wszak ludzie twego powołania od tylu wieków są szafarzami pociech, rad, wzmacniają słabnące sumienia, nadają kierunek duszom. To fakt tysiąckrotnie dowiedziony, niezaprzeczony. Twojem rzemiosłem uzdrawiać... więc mnie uzdrów! Poddam się sugestyi... wróć mi spokój... słucham cię.

Zacząłem mówić.

Co mu właściwie powiedziałem? Boże drogi... nie było to zapewne ani wielce uczone, ani wysoce filozoficzne; nie jestem nawet wymownym. Zdaje mi się, że największą potęgą spowiednika, jest patrzeć w dusze ludzi niezależnie od ich pozycyi społecznej, od ich nauki i wyższości intelektualnej. O ileż ten człowiek, ten profesor był mędrszym odemnie! Więcej zapewne czytał, więcej rozmyślał nad psychologią, niż ja. Nie dobierałem dla niego słów, mówiłem tak, jak do każdego innego grzesznika w tem samem położeniu. Gdy widzimy, że ktoś tonie, czyż będziemy inaczej ratować wielkiego pana, a inaczej nędzarza?

Skończywszy, zaświeciłem lampę. Nie bronił mi już teraz; zobaczyłem przed sobą człowieka szczupłego, raczej chudego, o twarzy rozumnej, nacechowanej udręczeniem, o włosach siwiejących.

Powstał i zwracając na mnie spojrzenie ciemnych oczu osłonionych gęstemi brwiami, rzekł tonem wyrzutu:

— Nie uleczyłeś mnie księże proboszczu. Jestem ciągle chory; może dziś bardziej, niż wczoraj.

— Nie wiemy nic na pewno — odparłem — odejdź z Bogiem mój synu. Może ci się polepszy prędzej, niż się spodziewasz. Przyjdź do mnie jeszcze.

— Nie, nie umiesz leczyć.

Dąsał się na mnie jak dziecko. Położyłem mu rękę na ramieniu.

— Przyrzecz mi, że zanim rok minie, odwiedzisz mnie znowu. Gdybyś nie przyszedł, myślałbym... żeś upadł w tej walce. Ale nie upadniesz, wiem to na pewno.

*

Minął rok.

W Wielką Sobotę wieczorem mój bezwyznaniowy penitent wchodził do mego pokoju. Wydał mi się jakiś żwawszy, bardziej zdecydowany, młodszy niż przed rokiem. Oznajmił mi, że powziął stanowczy zamiar nie mocować się dłużej z przeznaczeniem i własnem sercem.

— Zdołałem obrócić w niwecz te nędzne skrupuły sumienia, resztki sztucznej moralności; jadę w świat z kobietą, którą kochałem, którą kocham, poddaję się prawu natury, jedynemu przykazaniu, któremu należy hołdować.

— Kiedy odjeżdżasz? — spytałem.

— Zmięszał się.

— Wkrótce. Tak... niezadługo... za parę tygodni.

— Nie pojedziesz — rzekłem, patrząc mu w oczy. — Nadaremnie łudzisz sam siebie, jesteś uczciwym człowiekiem. Przyjdziesz do mnie za rok.

Nie chciał słuchać, rzucił mi w twarz słowa prawie obelżywe, przeplatane bluźnierstwami.

Odwrócił się i wybiegł, nie podawszy mi ręki.

. . . .

I znowu upłynął rok. Dziwny mój gość pojawił się w tym samym dniu, o tej samej godzinie. Był o wiele spokojniejszy, spostrzegłem to na pierwszy rzut oka.

— Chorowała ciężko — rzekł — zapalenie płuc... omal jej nie straciliśmy. Ach, co za noce przebyliśmy, czuwając przy niej oboje z żoną. Niedawno się polepszyło, ale strzeżemy jej teraz podwójnie, mogą się okazać tuberkuły.

Ani mi wspomniał o swoich zamysłach przeszłorocznych. Ja sam musiałem dotknąć tego tematu.

— A jakże z twojem sercem, mój synu?

— Chwilowo jestem odrętwiały — odpowiedział — ale choroba trwa i drżę na myśl, jakie będzie przebudzenie, gdy obawa o jej życie i zdrowie ustąpi miejsca...

Rozstaliśmy się, jak starzy przyjaciele; obiecał wrócić za rok i jestem przekonany, że dotrzyma słowa.

To bieda tylko, że w ciągu ostatnich kilku miesięcy przeniosłem się na inną parafię. Czy zechce... czy będzie miał odwagę szukać mnie tu, w centrum miasta, w wirze światowym, w tej świątyni, tak bardzo niepodobnej do ubogiego kościółka w Vaugirard!

Ale właśnie ktoś dzwoni; to pewno on.

*

Tak, przyszedł znowu. Ledwiem go poznał, tak był zmieniony. Przygarbiony starzec stał przedemną. To też pierwsze pytanie, którego nie umiałem powstrzymać, było

— Umarła?

Potrząsnął głową przecząco. Usiadł ciężko na krześle i trwał chwilę w milczeniu. Wreszcie podniósł głowę.

— Nie, nie umarła. Żyje, zdrowa, wypiękniała... poszła za mąż. Poślubiła młodego doktora z Argentyny, który pracował jakiś czas w mojem laboratoryum, i... — głos mu się urwał, wybuchnął płaczem — i odjechali!

Ująłem jego ręce, biedne, drżące ręce i rzekłem:

— Dziecko moje, pewny jestem, że sam chciałeś, sam doprowadziłeś do tego małżeństwa.

— Tak — wyszeptał. — Ja to zrobiłem. Kochała mnie, sama mi to wyznała. Wiem, że nie będzie szczęśliwą, a życie moje złamane. [illegible]to pańskie dzieło księże proboszczu.

Sądziłem, że mnie obsypie wyrzutami i [illegible]gami, jak kiedyś; ale nie, prawdę mówi[ąc nie] miał już sił. Nie puszczałem jego rąk z [rąk] moich, oparł głowę na mojem ramieniu i [illegible] długo. Nie przemówiliśmy do siebie ani je[dnego] słowa.

Nerwowym ruchem otarł oczy i wstał.

— Żegnam pana — rzekł zcicha.

Na progu odwrócił ku mnie głowę

— Jeżeli chcesz, przyjdę jeszcze. Za rok... lub wcześniej...

— Przyjdź jutro.

— Nie, jutro nie; ale wkrótce

Byłem pewny, że przyjdzie.

...pianina

...a firma

...Kraków

...ka l. 38, I p. 15 30

Na...sze hygieniczne

Towary Gumowe

do celów sanitarnych

polecają 11 14 0

...REIM I SPÓŁKA

w Krakowie, Rynek 37, linia A-B,

Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Wyborny miód

...wy, kuracyjny, lipcowy, rarytas miodo... z własnej pasieki 5 kg K 7·50. Miód ...oka 5 kg. K 7·—. Wyborny miód do picia ... blaszanka K 6·50. Wysyła za zaliczką ... Farba, Podhajce 76 Masło stołowe codzien... świeże, 5 kg paczka 12·80 K. 2510 12 0

Na raty

...Hirschberg w Krakowie

św. Agnieszki l. 3 (przy Stradomiu)

...a swój powiększony, świeżo zaopa... s...ład w **towary bławatne**, jakoto ...elki ...bór płócien, szyrtyngów, dy... ...radeł bez szwu i pod kołdry, ...na suknie, firanek, dywanów, ...ików, portyer, kap na łóżka i koł...owanych, oraz 2463 5 10

...ubrań męskich i żakietów

...o bardzo przystępnych cenach

Wszędzie popłatny chem.-techn.

Wyrób

w... ...ką i małą skalę. Katalog zadarmo. ...Maschinen Ges. m. b. H. Inzers...orf 4..., ...ei Wien. 2305 5 0

!!! 500 koron !!!

...płacę każdemu, jeżeli mu moja maść Ria, ko... ...szcząca w 3 dniach bez bolu nie usu...ie n... ...otków, brodawek, stwardnień skóry. Cena tygielka wraz z pismem poręczającem ...1 K. **Keměny, Koszyce I,** Postfach ... ...gry. 2394 5 7

...o najwyższych cenach kupuje używane

ubrania męskie itp. **M. Schwarc**, Kraków, ... Estery 11. Kartka wystarczy. 1959 16 20

Tylko wprost

...esyłki fabrycznej pierwszej śląskiej ... **„SUDETIA"**, Karniów 7 (Jägerndorf) Śląsk austr.



...ajcie materye na ubrania męskie i damskie, jakoteż śląskie wyroby płócienne najlepszej jakości po najniższych cenach fabrycznych. Wspaniałe nowości sezonowe. Resztki za bezcen.

3616 **Zażądać próbek.** 11 0

Pożyczki

bez poręczenia

bez kosztów wstępnych na 60 do 360 rat miesięcznych dla **urzędników państw., wyższych oficerów, urzędników wojskowych i innych urzędników i podurzędników** za dekretem (z płacą najniższą kor. 1600), **dla pensyonistów** (także pań) z najniższą płacą K 1200. 3096 1 5

Biuro bankowe i komisowe.

Adolf Neufeld

Wiedeń, II., Rotensterngasse 33.

Marka na odpowiedź. 3096 2 5



Wysyłam broń wszelkiego rodzaju, jak „Hammerlessy", Drylingi, Lankastrówki, floberty, rewolwery, pistolety itd. w cenach fabrycznych. Reparacye jak najtaniej. Wysyłam lepszą broń na 8 dni na próbę do oglądnięcia, nie zobowiązując tem do kupna. 326 7 0

Fr. Dušek, fabryka broni w Opočnie Nr 2061, przy dr. kol. żelaznej, Czechy.

Ilustrowany cennik zadarmo, opłacony.

Dowodnie urzędownie zebrane **Adresy** wszelkich stanów i krajów do przesyłania ofert z poręczeniem porto w **Internat. Adressen-Bureau Jose. Rosenzweig und Söhne, Wien,** I., Sonnenfelsg. 17. Telefon 16881. **Budapest,** V., Nador utcza 20. — Prospekty franco. 21 14 0

Koce tygrysie do spania



dobrej, trwałej jakości Nr 2051 tygrysie koce flanelowe, grube drap., tło nakrapiane ze szlakami w prążki, 175 cm. długie, 100 cm. szerokie, po 2·20 K. Nr $2051\frac{1}{2}$ takiesame tło, 124 × 190 cm. mające, 2·60 K. Nr 2050 **nadzwyczaj tanie koce do spania,** szare drap., z pstrym szlakiem, 175 cm. długie, 100 cm. szerokie 1·70 K. Nr $2050\frac{1}{2}$ takiesame w lepszej j...ości, 190 cm. długie, 130 cm. szerokie 2·40 K.

Największy wybór w moim katalogu głównym. Niema ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyła wprost prywatnym za zaliczką lub po otrzymaniu należytości znana z zasobności światowa firma

c. i k. nadw. dostawca Hanns Konrad, Dom wysyłkowy w Brüx Nr 655 (Czechy).

Katalog główny z 4000 odbitek na żądanie ... i opłatnie. 914 4 6

SALVATOR



obcasy gumowe

niezrównane

w trwałości!

85 36 52

Wszędzie do nabycia!

Samoczynne aparaty fotograficzne,



któremi może się posługiwać każdy laik, dając fotografie w jednej minucie, począwszy od 13 K. Zupełne aparaty fotograficzne (z drzewa, nie z papy) z płytami, papierem, chemikaliami i kursem pouczenia K 1·60, 2·20, 3·20, 4·50, 6·20, 9·70 i wyżej (porto osobno). Dają dobre obrazy, za co się ręczy! Ciemnie do fotografii miniaturowej, podwójne anastygmaty, ciemnie zbytkowne, kupno okolicznościowe, fotoautomaty z otworem do wrzucania pieniędzy dla restauratorów, itd. Zdumiewające fotogr. nowości! Cenniki zadarmo.

Elfr. Birnbaum, przemysł fotogr., Doksy (Hirschberg) 107, Czechy.

3097 3 26

Rei-Rei



łukowe lampy naftowe bez pociskania, bez knota

zaraz czynne od 250—1000 świec do oświetlania ulic, dworców kolejowych, fabryk, hal, podwórzy itd. 2790 4 10

Urządzenia całych zakładów miejskich.

V. Reiner & Co.

fabryka lamp

Kutná Hora (Kuttenberg) Czechy.

Rzetelni zastępcy okręgowi potrzebni.

Prospekty, kosztorysy zadarmo.

Bielizna dla dzieci

Ceny fabryczne!



Własny wyrób!

od 1 K do najwytworniejszego wykonania

„Wäsche Clou" 2323 5 10

Wiedeń, XVI., Lerchenfeldergürtel 53.

Obficie ilustrowany dziennik mód i cennik zadarmo, opłacony.

Hell'a powszechnie ulubiona

mentolowa wódka francuska

ze znakiem **„Edelgeist"**

służy jako nacieranie ból uśmierzające, mięśnie wzmacniające i nerwy ożywiające, Hygieniczny środek do mycia, zapobiegający osłabieniu członków, orzeźwiający dodatek do kąpieli, przyjemna woda do ust.

Cena: Wielka flaszka 2 K, pół flaszki 1·20 K, flaszka dla turystów 1·20 K.

Ostrzeżenie przed naśladownictwem!!!!!

Istnieją bardzo liche naśladownictwa, dlatego prosimy **żądać wyraźnie** wyrobu **„Edelgeist".** 338 10 12

Oprócz powyższego od dawna ulubionego, bardzo skutecznego wyrobu, sprzedajemy jako środek domowy **oszczędną wódkę francuską** pod nazwą **VOLKS-EDELGEIST,** której można dostać tylko we flaszkach po **50** hal.

W Krakowie mają apteki: Bartmańskiego i Spółki; W. Grabowskiego; K. Jahra; S. Marcoina; B. Masłowskiego; Fr. Ks. Mikuckiego; M. Pronia; Maxa Redera; L. Rosenberga; Ed. Schneidera; K. Wiszniewskiego Następ. Drogueryе: Fr. Zopoth i Sp.; A. Pachuckiego; A. Reifera: Hanaka i Sp.; handle materyałów Reima i Sp.

20.000 róż szlachetnych

Thea i Remontant, gatunków, które okazały się dobremi, jak sobie to tylko wyobrażać można, z 2-letniemi koronami:

pnie średnie	50— 80 ctm.	10 okazów	8 K,	100 okazów	70 K
„ wysokie	90—120 „	10 „	10 „	100 „	90 K
nadzw. wysokie . . .	130—150 „	10 „	15 „	100 „	130 K
solitair	160—190 „	10 „	20 „	100 „	180 K
róże płaczące	200 ctm. i więcej	10 „	25 „	100 „	200 K

Na 1000 okazów 10% opust.

Niskie róże krzaczaste i piramidowe: 10 okazów 4 K, 100 okazów 30 K. Wysyła za zaliczką 2892 5 0

Fr. Spora

Klatovy (Klattau) Czechy.

Spółka Fakturowa w Krakowie

Stow. zarejestr. z ogr. poręką

ul. Jul. Dunajewskiego 3

założona dla Galicyi zachodniej przez

BANK KRAJOWY KRÓLESTWA GALICYI I LODOMERYI Z W. KS. KRAKOWSKIEM.

Filia w Tarnowie, ul. Targowa 1.

Eskontuje: Faktury, Remesy, Dewizy, Przekazy, Zaliczki kolejowe, oraz wszelkie pretensye kupieckie. Załatwia inkasa. — Udziela kredytu w rachunku bieżącym. — Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności i na rachunek bieżący oprocentowuje takowe po

$4\frac{1}{2}\%$

od następnego dnia po włożeniu. — Wypłaca codziennie nawet większe kwoty bez wypowiedzenia

Podatek rentowy opłaca Spółka Fakturowa z własnych funduszów.

Godziny urzędowe od 9—$12\frac{1}{2}$, przed południem i od 3—$4\frac{1}{2}$, po południu. W soboty jednorazowo od 9—2. 1354 3 11

Tylko w oryg. paczkach. | Regestr. znak ochronny | Najwyborniejszy towar w świecie!!!

Wszędzie ulubiona

prawdziwa rosyjska herbata

przez najwyższy zatwierdzonego Towarz. ces. rosyjski rząd dla handlu herbatą

W. Wissotzky i Ska, Moskwa

której można dostać w każdym lepszym handlu.

Reprezentacya na Austro-Węgry: 409 21 25

BRÜDER LISSIANSKY

Wiedeń, VII., Seidengasse 32.

Roczny zbyt 21 milionów funtów. | Pełny wpłacony kapitał 10 milionów rb.

Kto chce mieć ubranie praktyczne

eleganckie i mocne, niech używa na ubranie tylko materyj

„HERKULES"

te są **trwałe i tanie.**

Dowód: Ubranie (3 mtr.) kosztuje w jakości	I	II	III	IV
tylko K	15·—	20·—	24·—	30·—

Wszelkie materye mody w wielkim wyborze. Wysyłka na prowincyę za zaliczką. Niestosowne wymienia się. **Przemysł wyrobów wełnianych „Herkules"** Herman Lederer), Wiedeń, IX., Georg Sigigasse 4/G. 2664 4 0

FR. WIESNER

Chrudim (Czechy)

fabryka maszyn, odlewarnia żelaza, kotlarnia

wyrabia i dostarcza w jak najlepszem wykonaniu i po najniższych cenach

WAG

wagonowych, ciężarowych i automatycznych wszelkiego rodzaju i wszelkich systemów. Prawie wyłączny dostawca c. k. kolei państwowych. **Tarcze obrotowe dla wagonów i lokomotyw** wszelkich systemów i siły udźwigu. **Wodomierze** dla kotłowni. **Nowy specyalny** oddział budowy **urządzeń cukrowni** do fabryk cukru nieczyszczonego i rafineryj cukru. **Gorzelnie. Suszarnie cykoryi** najlepszych systemów. Zużycie najmniejszej ilości koksu. Największa sprawność. **Motory ssącogazowe i benzynowe. Transmisye** najnowszej konstrukcyi. **Kotły parowe** wszelkich systemów i wielkości. Odwiedziny inżynierów specyalistów, kosztorysy, projekty na żądanie zadarmo 1994 7 16

Herbata z Brodów



Herbata z Brodów

Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znany prawdziw...

Herbatę rosyjską

1 **zbioru majowego, poleca handel** 27 10

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej . . . . K 2·80
1 funt **„Melange de Moskou"** w oryg. opak., najlepszej 5·—
1 funt **„Imperial"** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 7·—
1 funt **„Okruchów"** z najlepszych herbat kwiatowych 2·40
Kawa Ceylon, gruboziarnista, franco 5 kg. . 18 i K 20·—
Bulion wołyński, hygieniczny, z dziczyzny **1 kilo** . K 6·40
Grzybki litewskie, białe czapeczki 1 kilo . . . . K 8·—

System „Fluss"

C. i k. nadw. dostawca i arcyks. dostawca

Zygmunt Fluss, Kraków

nadworna sztuczna farbiarnia, apretura i chemiczna pralnia

SPECYALNOŚĆ: chemiczne czyszczenie na sucho i farbowanie najdelikatniejszych sukien jedwabnych (toalety balowej i wieczorkowej

Ceny niskie i wyborne wykonanie. :-: Zlecenie z prowincyi szybko.

W tym specyalnym dziale największa fabryka w Czechach, Galicyi, na Morawach i Śląsku.

Własne składy fabryczne: w Krakowie I. przy ul. św. Krzyża 7 i II. przy ul. Karmelickiej 10.

Fabryka: Berno. — Telefon Nr. 576.

Proszę uważać na moją firmę z powodu nadużyć

Zamówienia z prowincyi jak najszybciej.

2535 4 10

SKUTEK PORĘCZONY,



inaczej zwrot pieniędzy.

Lekarskie orzeczenia o wybornej skuteczności.

Okazały, piękny biust

otrzymuje się przy użyciu

Dra med. A. Rixa KREMU DO PIERSI,

przez władzę badanego, z poręczeniem nieszkodliwego, w każdym wieku szybki, **niezawodny skutek** wywołującego, zewnętrznie stosowanego. Dawka na próbę 3 K, wielka dawka osiągająca skutek 8 K. Kosz Dra A. Rixa Laborat. Wiedeń IX, Berggase 17/V. Wysyłka najdyskretniejsza. 3126 1 2

Do wynajęcia od 1 maja względnie 1 czerwca b. r.

całe I-sze piętro

w nowo przebudowanym domu przy ul. Gołębie l. 3, nadające się na biura, lub też mieszkania prywatne, składające się z 6-ciu pokoi wielkich, kuchni, wielkiej nyży, przedpokoju, łazienki, szatni, pokoju służbowego, spiżarek, z balkonem frontowym. Urządzenie pierwszorzędne. — Światło gazowe i elektryczne. Bliższa wiadomość u właściciela 3055 4 0

Każdy znajdzie

w obficie ilustrowanym katalogu głównym **c. i k. nadw. firmy HANS KONRAD,** Brüx Nr 662 (Czechy), wielki wybór dobrych, tanich, flanelowych kocy do spania po 1·70 K, 2·50 K i wyżej, kołder po 4 K, dywanów ściennych po 4·80 K, kocy na konie po 5 K, garniturów na stoły i łóżka 13 K, kotar, wyrobów płóciennych i t. d. i jest polecenia godną rzeczą, przed kupnem zażądać tego katalogu **zadarmo, opłaconego.** 917 4 4

C. k. PATENT

nowy cudowny wynalazek dla cierpiących

na przepuklinę

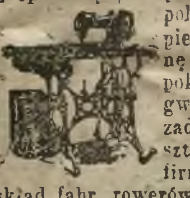
Nowo wynaleziony pasek rupturowy bardzo lekki, dla największego wypadku 12 dkg. wagi, bez sprężyny lub metalu, nosi się bez bólu i radykalnie przytrzymuje przepuklinę. Odpowiedź za dołączeniem marki odwrotną pocztą,

M. Kantorowicz, Podgórze,

Twardowskiego 7. 3021 2 ...

Zamiast K 106 — za K 56

z opłaconą przesyłką do każdej stacyi kolej.



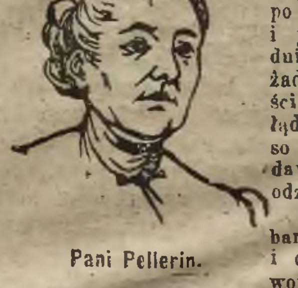
polecam dla reklamy: nową pierwszorzędną, nożną, maszynę do szycia „Singera" z eleg. pokrywą i dodatkami, z 10 l. gwar. Wysyłka po otrzymaniu zadatku K 15, za zaliczką reszty. — Znana z rzetelności firma polska **A. Weissberg,** skład fabr. rowerów i maszyn do szycia, **Wiedeń, II,** Unt. Donaustr. 25/B. Katalogi darmo i opłatnie. 284 14 0

Nie mogłam nic już strawić.

Pani Pellerin, w 52 roku życia, żyła samotnie po odłączeniu się od rodziny i jeszcze bardziej martwiła się o los swego syna, który był w bitwie na Madagaskarze.

Nie trwało długo, zaniemogła ciężko.

„Straciłam apetyt zupełnie — pisała — i nie mogłam już nic strawić. Po zjedzeniu drobnostki dostawałam bolu głowy, w żołądku czułam silne wzdęcie; później albo wymiotowałam, albo dostawałam silnych kurczów żołądkowych, które mnie strasznie męczyły. Ponieważ nie trawiłam, popadłam wkrótce w wielkie osłabienie, chudłam coraz bardziej i stawałam się melancholijniejszą. Od przyjaciółki dowiedziałam się o cudownem działaniu węgla Beloc i postanowiłam zrobić z nim natychmiast próbę. Zażywałam 2 łyżki tego proszku po każdem jedzeniu i już po czterech dniach nie czułam żadnych dolegliwości – ani bólów w żołądku; pieczone mięso trawiłam łatwo, dawny dobry apetyt odzyskałam.



Pani Pellerin.

Zamiast chudnąć bardziej — otyłam i odzyskałam pierwotną tuszę. Stałam się ożywioną. Po dziesięciodniowem leczeniu wyzdrowiałam zupełnie. — Od tego czasu nie wymiotowałam już nigdy, nie miałam kurczów żołądkowych, nabrałam nieograniczonego zaufania do tego środka. Marya PELLERIN, Argenton (Greuze) — Francya, 3 lutego 1896.

W rzeczywistości jest dostateczną rzeczą użyć węgla Beloc w ilości 2—3 łyżek po każdem jedzeniu, aby się po kilkudniowem używaniu wyleczyć z cierpień żołądkowych, a nawet przestarzałych i takich, dla których inne lekarstwa były bez najmniejszego skutku.

Węgiel Beloc wytwarza przyjemne uczucie w żołądku, przysparza apetytu, ułatwia trawienie i usuwa obstrukcye. — Jest najskuteczniejszym środkiem przeciw migrenie, która zazwyczaj z żołądka pochodzi, przeciw odbijaniu i wszelkim nerwowym dolegliwościom żołądka i kiszek.

Zażywać najprostszy środek, t. j. proszkowany węgiel Beloc, znaczy zmieszać go w szklance słodzonej wody, mieszaninę tę wypić odrazu, lub po troszę.

Węgiel Beloc może tylko pomódz, ale nigdy zaszkodzić, bez względu na to, w jakiej ilości się go zażywa. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Już się pojawiły naśladownictwa węgla Beloc, ale wskutek złego sporządzania są one zupełnie bezskuteczne.

Aby zapobiedz wszelkim pomyłkom, prosimy uważać przy kupnie na nazwisko Beloc znajdujące się na każdej flaszeczce i na adres laboratoryum: **Maison L. Frere,** 19 rue Jacob Paryż.

Dla osób nie mogących zażywać proszku węglowego, wskazane są **pastylki Beloc.**

2—3 pastylki po każdem jedzeniu lub przy dających się odczuwać bólach wystarczają, aby mogło nastąpić polepszenie, bo pastylki te zawierają czysty węgiel Beloc. Wystarczy dać je do ust i połknąć razem ze śliną, która je rozpuszcza.

W Krakowie dostać można w aptece spadkobierców K. Wiszniewskiego, ul. Floryańska; aptece Ludwika Rosenberga, ul. Krakowska 28; W. Grabowskiego, ul. Dietlowska 78 i w każdej większej aptece. 61 3 0

Floryańska 6

Skład porcelany i szkła poleca: serwisy stołowe z pierwszorzędnych fabryk, oraz wyroby kryształowe. — CENY NAJNIŻSZE. —

A. EDER Telefon 2231.

Floryańska 6

CERESIT

susze pod gwarancyą mokre piwnice i wilgotne pomieszkania.

I-e REFERENCYE — PATENT AUSTR. — PROSPEKTY DARMO

AUSTRYACKIE TOWARZYSTWO CERESIT Z OGR. POR. WIEDEN XVIII/4 MARTINS-STRASSE 71. S. TELEFON 22288.

Generalne zastępstwo i skład: L. i G. Kaden, Kraków. Filia: Lwów. 3277 1 26

Magazyn Obuwia Hygienicznego

pod firmą: **Klausner** dawniej Mihcelstädter, Rynek 5 — obecnie, **Kraków - - - - ulica Floryańska L. 2** (Hotel Drezdeński) 3301 1 10

poleca najlepszej jakości i trwałości obuwie męskie i damskie: specyalne amerykańskie. **Ceny przystępne.**

Księgarnia Literacka

Karola Kwaśniewskiego

w Krakowie - - - - - - ulica Szewska 11

poleca 3083 1 5

wielki wybór świeżo otrzymanych dzieł **w języku francuskim** w tanich wydaniach, a mianowicie po 40 cent., 45 cent., 95 cent., 1 Fr., 1 Fr. 25 cent.

Komplet pism **Wiktora Hugo,** 20 tomików 25 Fr.

Tanie wydanie klasyków po 95 cent. tom.

Na życzenie wysyła na prowincyę do wyboru w 5-kgr. paczkach.

Literatura francuska. Literatura francuska.



Pruskiej „Jasnej głowy" nie potrzebujemy

gdyż w naszych jest zupełnie jasno i wiemy, że: **Proszek drożdżowy, cukier wanilinowy, galaretki owocowe, puddingi i gotowe ciasta** wyrobu krakowskiej Dyet. Fabryki (dawniej Wola Duchacka) są **tańsze** i równie dobre. Prospekty i próbki wysyła biuro fabr. ul. św. Marka 19. 339 8 0

Kto przez sprzedaż

sensacyjnej nowości z dziedziny oświetlenia (zamiast gazu i elektryki) chce sobie ustalić dobry zarobek, niech się zwróci pod **„Erstklassig 2320"** do ekspedycyi ogłoszeń M. Dukes Nachf., Wiedeń, I/1. Uwzględni się tylko rzetelnych reflektantów. 3209 2 3

Firma węgierska produkcyi wina

poszukuje zdolnego i samodzielnego **korespondenta,** władającego językami: niemieckim i polskim (pożądany także ruski), obznajomionego z podwójną i amerykańską **buchalteryą i bilansowaniem,** uzdolnionego do prowadzenia biura i samodzielnego dysponowania także w stosunku do odbiorców.

Oferty z podaniem dotychczasowej działalności i referencyi, jakoteż warunków pod: **A. B. C. 1874** przyjmują Bracia Eibenschütz w Krakowie.

Przyjmuje się tylko listowne zgłoszenia. 3323 1 2

Ogłoszenie.

Na mocy postanowienia czterdziestego drugiego zwykłego Walnego Zgromadzenia akcyonaryuszy

Wiedeńskiego Banku Związkowego

z dnia dzisiejszego będzie wypłaconą dywidenda za rok 1911 w kwocie

Trzydzieści Koron

począwszy od dnia 5 kwietnia b. r. za zwrotem odnośnego kuponu dywidendowego za rok 1911 od akcyi po złr. 200— K 400.

W Wiedniu: w likwidaturze Wiedeńskiego Banku Związkowego I., Herrengasse 8, oraz w poszczególnych kasach depozytowych i kantorach wymiany tegoż.

W Białej, Bielsku, Bernie, Bozen, Budapeszcie, Budziszynie, Cieplicach, Cieszynie, Czerniowcach, Frydku-Mistku, Gracu, Insbruku, Karniowie (Jägerndorfie), Karlsbadzie, Klagenfurcie, Konstantynopolu, **Krakowie,** Lwowie, Maryenbadzie, Meranie, Austr. Nowosielicy, Osieku n. Łabą, Pardubicach, Pilznie, Pradze, Prościejowie, Przemyślu, St. Pölten, Salcburgu, Świtawie, Tarnowie, Uściu n/Ł., Beljaku (Villach), Wr. Neustadt, Zagrzebiu, w tamtejszych filiach i ekspozyturach Wiedeńskiego Banku Związkowego.

W Tryeście w Banca Commerciale Triestina.

W Berlinie w Deutsche Bank i Dresdner Bank.

W Dreźnie w Dresdner Bank i Deutsche Bank Filiale Dresden.

W Frankfurcie n/M. w Deutsche Vereinsbank, Deutsche Bank Filiale Frankfurt a/M. i Dresdner Bank Filiale Frankfurt a/M.

W Stuttgarcie w Württembergische Vereinsbank.

W Monachium w Deutsche Bank Filiale München i Filiale der Dresdner Bank in München.

W Zurychu w Schweizerische Kreditanstalt i Schweizerischer Bankverein.

W Bazylei w Schweizerische Kreditanstalt, Schweiz. Bankverein, Basler Handelsbank.

W Genewie w Schweiz. Kreditanstalt i Schweiz. Bankverein.

W zwykłych godzinach urzędowych.

Odnośne kupony, na których odwrotnej stronie należy uwidocznić imię i nazwisko podającego, mają być podawane w poszczególnych miejscach płatności tychże wraz z konsygnacyami, które wydają powyższe instytucye.

Wiedeń, 4 kwietnia 1912 r. 3275

Wiedeński Bank Związkowy.

Živnostenska Banka w Pradze.

Kapitał akcyjny **K 80,000.000·—.** 20 Filij.

Fundusze rezerwowe i ubezpieczające przeszło **K 22,000.000·—**

otwiera 3321

Filię w Karlsbadzie

we własnym domu „Am Markt" Nr. 29

rozpoczynającą działalność swoją 22 kwietnia r. b.

Przyrządy miernicze inżynierskie

statyw stoł., taśma, kompas i t. d., serwąntka stara, jadalnia, fotel skórzany, dwie szafki amerykańskie i fotele, pas polski — nadeszły świeżo do 3181 3 3

Publicznej hali Aukcyjnej - Rynek 16.

Marzeniem wszystkich pań



jest piękna barwa twarzy i owa matowa arystokratyczna cera oznaka prawdziwej piękności. Nie **zmarszczki, wypryski, czerwoność,** lecz świeża i czysta skóra jest wynikiem, jaki się osiąga przez skombinowane użycie środków *Crême Simon, Poudre de riz Simon i mydło Simon.* Żądać tylko prawdziwych wyrobów. 268 8 12

Nowych fortepianów dla handlarzy

kupców itd., pierwszorzędnych, dostarcza po zdumiewająco niskich cenach **Zakład budowy fortepianów Mayer, skład wysyłkowy Wiedeń, XV., Mariahilferstrasse 162.** Ilustr. cennik zadarmo, opłacony. 3309

Nowo otwarty! Nowo otwarty!

Hotel Imperial

Fiume (Rieka). 691 14 26

C. k. nadworni dostawcy
Heilmann Kohn i Synowie

w Krakowie, Rynek główny l. 11

polecają na sezon obecny swój bogato zaopatrzony **magazyn gotowych ubrań** męskich i dziecięcych własnego wyrobu. 2923 8 12

Na żądanie wykonujemy ubiory podług miary i udzielamy też kredytu na dogodne spłaty miesięczne.

Obrazy dawnych mistrzów

portrety miniaturowe, **starożytne** rysunki, szczególnie rzeźby w bronzie, i drzewie, gobeliny, porcelanę i widoki wiedeńskie kupuje od osób prywatnych cudzoziemski zbieracz i poszukuje ich w tym celu. Za pośrednictwo dobre wynagrodzenie. Zgłoszenia pod: **„Privatsammlung 13781"** przyjmuje ekspedycya ogłoszeń Henryka Schalka, Wiedeń, I., Wollzeile 11. 3273 2 2

Ogrzewanie wentylacyjne

świeżem powietrzem przy stałem dostarczaniu świeżego powietrza. Tanie, zdrowe, proste. Nadaje się dla domów jednej rodziny, szkół, kościołów, sal, lokali handlowych, można łatwo urządzić w każdym, nawet starym domu. Prospekt zadarmo, opłacony. **Luftheitzungsbaugesellschaft G. m. b. H., Wiedeń XVII/3.** 1668 8 13

Od 500 lat leczą

światowej sławy radio-siarkowe gorące źródła i kąpiele błotne w

TRENCSÉN-TEPLICZ

Górne Węgry. — Główna linia kolejowa Berlin-Bogumin-Wiedeń

podagrę, reumatyzm etc. Nowe budynki z wykwintnem urządzeniem. Nowy Grand Hotel. Nowe łazienki. Romantyczne położenie górskie. Otwarte cały rok. Wspaniała wiosenna kuracya. Pensyonaty nie drogie. Dla dom. kuracyi: wysyłka mułu. **Prospekty: Dyrekcya kąp.** 3231 1 8

Dwie wille do sprzedania

w Zakopanem, z całem urządzeniem pensyonatowem. Wiadomość: Biuro nauczycielskie Maryi Rentt, Lwów, Lelewela 5 a. 3241 2 3



TAPETY LINOLEUM LINKRUSTA

3304 **Dom tapet** 1 12

JERK & SCHUSCHITZ

Wiedeń, VI., Gumpendorferstr. 6.

Próbki i kosztorysy na żądanie zadarmo.

Za darmo

opłacony otrzyma na żądanie każdy mój bogato ilustrowany katalog główny z 4000 odbitek przedmiotów do użytku i na podarki wszelkiego rodzaju. Pierwsza fabryka zegarów, c. i k. Nadw. dostawca HANS KONRAD, Brüx Nr 684 (Czechy). Zegarki niklowe 4 K, lepsze 5 K. Zegarki srebrne 8·40 K. Budziki niklowe 2·50 K. Zegary kuchenne 3 K. Zegary z kukułką 6·80 K. Zegary wahadłowe 8·50 K, w bardzo obfitym wyborze. 927 8 3

Radca sądowy

kwalifikowany do otwarcia kancelaryi adwokackiej, zechce podać swój adres pod **N. S.** do Administr. „N. Reformy. 3294 1 3

Dom nowy

o 13 ubikacyach w Ludwinowie, do sprzedania bez pośrednictwa. Wiadomość: Gogulski w Ludwinowie, ul. Wolnych 127. 3290 1 2

Kancelarya adwokata

Dra Jana Sterkowicza

w Nowym Sączu

poszukuje **rutynowanego koncypienta,** możliwie z prawem zastępstwa w kolegiach. 3317

Potrzebna

korespondentka (panna), pisząca biegle na maszynie, posiadająca praktykę handlową i zaznajomiona z rachunkowością kupiecką. Zgłoszenia Nr 44 poste rest. Kraków 3276 2 3

Jak od słońca

na trawniku, tak bieleje w kotle bielizna po półgodzinnem gotowaniu jej środkiem

Persil

Lśniąco biała bielizna!

Bez tarcia w rękach! Bez tarcia szczotką!

„Persil" mimo swego zdumiewającego działania [illegible] chlorku ani wogóle [illegible] dla bielizny szkodliwego [illegible] okazuje się zupełnie poręczne.

Fabryka **Gottlieb Voith, Wiedeń III/1.**

Dostać można wszędzie!

3169 1 26

W Krakowie

przygotowuję **do egzaminu państwowego z muzyki** (Lwów). Przedmioty teoretyczne harmonia i t. d. w krótkim czasie, pod gwarancyą, na termin jesienny. Honoraryum po zdaniu egzaminu. Warunki przystępne. Zgłoszenia: Lwów, Biuro Sokołowskiego, pasaż Hausmana „S. K.". 3305 1 10

Panienka

z ukończoną V kl. wydz., poszukuje posady. *Zgłoszenia z podaniem warunków* L. R. poste rest. Kraków, za okaz. kwitu. 3264 2 3

Do wynajęcia

Studencka 5, I p., zaraz lub od 15-go kwietnia 2 pokoje, przedp., kuchnia, łazienka, światło elektryczne, może być także z umeblowaniem 3266 2 3

Aspirant farmacyi

z ukończoną praktyką, a mający uczęszczać do Uniwersytetu, znajdzie od 1 maja posadę w aptece **L. Marcisiewicza, Kraków, Stradom 6.** 3262 2 3

Powóz

półkryty, na oliwnych osiach, w bardzo dobrym stanie, zaraz do sprzedania. Wiadomość w lakierni powozów firmy Rausch w Krakowie, ulica Długa l. 38. 3265 2 3

Na śluby

chrzty polowania, wycieczki, wynajmuje samochody i powozy, — **Piotr Guzikowski, Groble 5.** Telefon 336. 160 9 0

Baczność p. Agenci!

do sprzedaży nowego dzieła na raty poszukuje się zdolnych i wymownych **panów i pań** za wysoką, w części zaraz płatną prowizyą. Zgłoszenia z podaniem obecnego zatrudnienia przyjmuje **Anatol Arciszewski,** poste restante **Kraków.** 3255 1 2

Pożyczki! Zaliczki! Kredyty!

korzystne warunki. Wielkie i małe kwoty. Dogodna spłata w ciągu lat. Szybkie załatwienie, względnie natych. pomoc. Uporządkowanie długów wszelkich. Pieniądze na wszelkiego rodzaju użytkowanie. Zgłoszenia pod „Sekretär 2426" przyjmuje ekspedycya ogłoszeń M. Dukes Nachf. Wiedeń I/1. 3308 1 4

Jaja wylęgowe!

znakomitych, b. nośnych kur premiowanych **Rhode Island,** tuzin bez porta, opakowanie najtaniej, 7 K. Sussexów czerw. 8 K. Plymutroków śnieżno-biał., ozdoba podwórza, 9 K. Sprzedam 1, 5 Rhode Island. 1, Plymutrok, podwójna kartka. **Tekla Matwij,** Stanisławów, za rogatką Zosina Wola. 3092

Farby

olejne gotowe do użytku. **Lakiery do podłóg** najlepszej jakości. **Masę francuską** z „murzynem" do **podłóg, posadzek** itp. w pudełkach po 1 koronie i 50 hal., poleca najtaniej:

L. WEINDLING

Skład farb i perfumeryi

Kraków, Grodzka 26. Telefon 996.

Skąd pochodzi ta cudowna władza!

Cały kraj podziwia cudowne czyny dokonane przez pana Manna.

Nieuleczalni nabierają otuchy. Lekarze i kaznodzieje głoszą z podziwem o prostym sposobie, którym ten nowoczesny cudotwórca leczy skutecznie ślepych i kulawych i wydziera tysiące chorych ze szponów śmierci. Jego rady są nieocenione dla wszystkich. Pan ten udziela rad bezpłatnie. — Lekarze starają się poznać jego nadzwyczajną siłę.

We wszystkich częściach kraju wywołują największy podziw znakomite skutki — osiągnięte przez Manna — u mężczyzn, kobiet, lekarzy i kaznodziei. Pan Mann jest wynalazcą Radiopatyi.

Pan ten nie posługuje się żadnymi medykamentami, ani hypnotyzmem, ani leczeniem za pomocą sugestyi, aby ulżyć swoim pacyentom, lecz olbrzymią siłą fizyczną, w połączeniu z przyrządami magnetycznymi, które zawierają główne podstawy życia i zdrowia.

W rozmowie prowadzonej z pewnym sprawozdawcą, spowodował pan Mann tegoż, aby wezwał wszystkich swoich Czytelników — którzy chorują — lub których krewni są cierpiący, aby niezwłocznie zgłosili się do pana Manna po poradę.

Niektórzy twierdzą, że posiadam moc boską i że siła moja jest darem Bożym. Nazywają mnie cudotwórcą niebiańskim, mężem o tajemniczej sile. Niesprawiedliwie przypisywano siłę moją nienaturalnym mocom; ja posługuję się siłą naturalną, która jednak jest bardzo wielka i skuteczna, której zastosowanie odkryłem, a której terapeutyczny wpływ jest niezaprzeczony. Nadmieniam przytem, ponieważ jestem o tem przekonany, że Stwórca nie byłby dał mi tej sposobności odkrycia, oraz udoskonalenia jej, gdyby nie był pewny, że ja uzyskanemi wiadomościami służyć będę dla dobra ludzkości. Uważam przeto za święty obowiązek, aby wszystkim dopomódz moim wynalazkiem. Proszę powiedzieć wszystkim swoim Czytelnikom, że mogą pisać do mnie z całem zaufaniem, jeżeli są chorzy; postawię dyagnozę zupełnie bezpłatnie i oświadczę, w jaki sposób można ulżyć cierpieniom — nie wydalając się z domu zupełnie. Jakkolwiek choroba okazać się może ciężką i beznadziejną, proszę się tylko zwrócić do mnie, pozwolić abym dał radę, a czuję to głęboko, że jest mojem powołaniem chorych uzdrawiać. Ponieważ zadziwiające skutki wywołały niezwykłą sensacyę w kołach medycznych, polecono wielu lekarzom, żeby badali te skutki i o ile możności dokładnie je przestudyowali i opisali. W gronie odnośnych powag lekarskich znajdują się dwaj o wielkiej sławie: Dr W. Curtis i dr L. G. Doane. Po dokładnem przestudyowaniu orzekli ci lekarze, że skutki są pewne i nadspodziewane, większe aniżeli z początku przypuszczano; że przypisać je należy nadzwyczajnej sile, jak powiada pan Mann. Cudowne działanie Radiopatyi wywarło takie wrażenie na lekarzach, że obaj zrzekli się wszelkich innych metod i ofiarowali się — w interesie ludzkości — pomódz panu Mannowi w jego rozpoczętem dziele. Dopiero po wynalezieniu Radiopatyi wiedza lekarska będzie zupełną.

Tysiące osób leczyło się metodą pana Manna, z tych jedni byli ciemni, głusi i kulawi. Liczni cierpieli na choroby białka i neurastenię, na serce, wycieńczenie i na wszelkie inne uważane jako nieuleczalne choroby; inni cierpieli na choroby nerek, osłabienie nerwowe, bezsenność, osłabione trawienie, newralgię, odęcia i dolegliwości wszelkiego rodzaju.

Jeżeli są jakiekolwiek widoki uzdrowienia, podejmuje się pan Mann wyleczyć nawet takich, którzy już nad grobem stoją i stracili wszelką nadzieję.

Ci, których lekarze osądzili i każdy uważał ich za nieuleczalnych, odzyskali zdrowie zapomocą Radiopatyi. Jakkolwiek sprawa wydaje się osobliwą, odległość, która dzieli pana Manna od jego przyjaciół nie jest — żadną przeszkodą.

Liczni pacyenci uzdrowieni przez pana Manna, mieszkają oddaleni od niego, nie widzieli nigdy swego zbawcy, ani też z mieszkania swego nie wychodzili.

Przed niedawnym czasem uzdrowił pan Mann bez wszelkiej operacyi pana Johna Adamsa w Blacksbury, który był 20 lat kulawy. Mniej więcej o tym samym czasie podziwiało całe miasto Rochester osiągnięte skutki na panu Wright, jednym z najstarszych obywateli. Tenże był już od dłuższego czasu zupełnie ciemny. Pan John E. Neff z Millersbury, który miał bielmo na prawem oku, odzyskał wzrok w krótkim czasie bez operacyi.

Z Longsvort donoszą o skutecznem uzdrowieniu pani Maryi Eicher, która długie lata była głuchą. M. G. W. Savage z Waren, dobrze znany artysta, głuchy — i prawie zupełnie ciemny, który z powodu nieszczęśliwych wypadków był już jedną nogą w grobie, odzyskał w krótkim czasie, po leczeniu przez pana Manna, swoje siły fizyczne.



A. G. Mann
wynalazca radyoterapii do celów leczniczych.

Kilka świadectw: Pani Ch. S. z H. w W. pisze: „Od pewnej śmierci wskutek raka piersiowego wybawiona, gdzie żaden lekarz nie myślał o ratunku, a na klinice nie robiono mi żadnej nadziei, wyzdrowiałam — tylko za pomocą pana Manna". — Panna M. N. S. w S. mówi: Wyleczona z silnej neurastenii zarówno fizycznej jak i umysłowej, rozpoczynam nowe życie. Wszystkim cierpiącym radzę: „Zwróćcie się do pana Manna!" Tylko kilka dni potrzebne były do wyleczenia panny N. — Pan F. B. A. w W. pisze: „Odkąd używam Pańskich medykamentów, zdrowie moje jest znakomite. Cierpienia nerwowe i pęcherza zupełnie znikły". — Tego leczyłem tylko 4 tygodnie. — Pan J. F. P. pisze: „Przez 40 lat nic nie słyszałem, obecnie słyszę jak mój zegarek chodzi". — Pan Mann osiągnął ten cudowny rezultat zapomocą swego postępowania.

Radiopatya pomaga nie tylko w pewnego rodzaju chorobach, lecz także przeciw wszystkim chorobom. Jeżeli tabletki magnetyczne, — preparowane według naszej formułki, używane są w odpowiednim czasie. — Powagi lekarskie są celem konsultacyi zawsze obecne.

Jeżeli kto jest cierpiący na jakąkolwiek chorobę, proszę napisać do pana Manna, opisać mu dokładnie wszystkie symptomy, czas trwania choroby — a dla niego będzie największą przyjemnością, że poda sposób, w jaki można zdrowie odzyskać. To zupełnie nic kosztować nie będzie, a pan Mann dołącza egzemplarz cudownej książki: „Jak można pomódz sobie i drugim". Książka ta zawiera dokładny opis, jak pan Mann z chorymi postępuje, i spis jego czynów cudownych. — Prócz tego zawiera książka pouczenie, w jaki sposób można tę cudowną siłę sobie przywłaszczyć — i na przyszłość drugich leczyć. — Grosza nawet nie trzeba zapłacić, aby otrzymać tę książkę. — Proszę napisać do pana Manna, podać swój dokładny adres. Listy opłacać po 25 halerzy. — Adres brzmi: 3299

Mr. G. Mann, Abt. D. R. 10 C., 48 rue de Louvre, Boit 92, Paris.

Handel

delikatesów, win, z pokojem do śniadań, w Cieszynie, zaraz bardzo tanio do sprzedania ze względów rodzinnych. Roczny obrót około 100.000 koron. Zgłoszenia pod **„Goldgrube"** poste restante **Cieszyn**, Śląsk austr. 3145 2 2

Przykre włosy



na twarzy, ramionach i rękach usuwa w 5 minutach **Dr A. Rix usuwacz włosów**, z por. nieszkodliwy, niezawodny skutek. Dawka za 4 K wystarcza. Wysyłka ściśle dyskretna. Kos. laborat. Dra A. Rixa. 3125 Wiedeń IX, Berggasse 17/V.

Panna

mająca w posagu przynieść aptekę, wyszłaby za aptekarza, katolika, człowieka z charakterem, mającego prawo do samoistnego prowadzenia apteki. Zgłoszenia nieanonimowe pod **Apteka** poste restante Rajcza. 3249 2 2

Do ulokowania

10.000 K, 12.000 K, 20.000 K i 35.000 K na II hipoteki. Większe pożyczki zaś z amort. na I miejsce. Najdokładniejsze zgłoszenia z podaniem realności pod: „Bank" poste restante **Kraków**, tylko za okazaniem kwitu inserat. 3108 3 3

25 DO 20 KORON

może każdy zarobić na tydzień stale bez trudu i bez osobliwych wiadomości. Nie są to losy lub ubezpieczenia. Niech każdy zaraz prześle swój adres do firmy: **L. Schaechter, Wiedeń, XVI/2,** Postamt 104. 2511 4 10

Meble stylowe

poleca 2516 8 10

Blühbaum

ulica Floryańska 17

wejście św. Tomasza 18.

Na czterotygodniową próbę i do obejrzenia wysyłam swe za dobre uznane rowery „Bohemia" i ręczę na piśmie za dobre wykonanie i za materyał. Naprawy i części składowe jak najtaniej. Dla zaufania godnych osób dogodne warunki spłaty. F. Dušek, fabryka rowerów, Opočno, przy kolei państw. 2065. Czechy 1 l. Cenniki zadarmo. 2099 6 0

Włosy

wyczesane i obcięte kupuje i wyrabia fryzyer, ul. Wolska 1, w Krakowie. Wykonuje również z własnych włosów wszelkie modne fryzury po przystępnej cenie. 2990 5 5

Lüftingera

Tępiciel pluskiew

prawnie chroniony, działa natychmiast. Zabija wszelkie robactwo. Cena szarego we flaszkach 50 h, białego nie plamiącego 70 h, 1 K 50 h, 3 K 00 h, 4 K, 4 K 60 h. Żądać tylko jednej flaszki Lüftingera w drogueryi **Józefa Hanala i Sp.** jako składzie głównym w Krakowie, ul. Szewska l. 5. 2911 3 10

Nie trujcie się nikotyną!

Pastylki Dra Laboschina usuwają potrzebę palenia tytoniu, odzwyczajają zupełnie od palenia tytoniu lub dowolnie ograniczają ilości wypalonego tytoniu. Skutek bezwarunkowy, gwarantowany. Doza 2 kor. (porto 10 hal. — za zaliczką porto 45 hal.). (Do nabycia też w każdej aptece i drogueryi).

Piękność twarzy, cudną cerę



zniknięcie zmarszczek, piegów, plam, wargów pryszczycy, nieczystości skóry można osiągnąć tylko przez aparat **„AMO"** patentowany. Użycie tegoż nadaje świeżą różową cerę, gdyż wszelkie nieczystości krwi, psujące cerę, usuwa się naciskiem atmosferycznym. Precz z wszystkiemi reklamowanemi maściami. Tylko naturalne działanie aparatu „AMO" może być skuteczne. Nie psujcie cery środkami chemicznemi. Cena aparatu 3 K 60 h. za zaliczką (zaliczka 60 h.) lub poprzedniem nadesłaniem należytości (porto 45 h.). Zamówienia do agencyi „Stella" w Krakowie, ul. Zacisze l. 7, parter, Oddział III. Jeżeli nie poskutkuje, zwrot pieniędzy. Świadectwo: Z mnóstwa listów z podziękowaniem podajemy jeden, jako najcharakterystyczniejszy: Wielmożny Panie! Zamówiłem aparat „AMO" prawie przez żart, jak się zamawia różne środki na piękność, ale przyznam się, że nie wierzyłem w skutek, ot myślałem: Spróbuję! Spotkał mię jednak przyjemny zawód. Już po pierwszym masażu, który zrobiłem tym aparatem, po gruntownem wymyciu twarzy ciepłą wodą i mydłem, aż zadziwiłem się, tyle nieczystości, wprost brudu, aparat ten z twarzy wyciągnął. Po kilku dniach cera, pomimo, że zawsze byłem blady, zaczynała różowieć, wyrzuty zaczęły niknąć jeden za drugim, wągry szczególnie na nosie znikały i co najdziwniejsze zmarszczki pod oczami i na czole znikły prawie zupełnie. Nie wiem, jak mam podziękować itd. Proszę przysłać dla mych znajomych, a mianowicie dla ..... (następują zamówienia). M. B. Lwów, 12 stycznia 1911 r.

Zbyteczne włosy szpecące

twarz, ręce itd. usuwa raz na zawsze z cebulkami najnowsza metoda „Antipillose" bezboleśnie, nie drażni skóry. Lepsza od nużącego wypalania prądem elektr. Cena 2 K (też za zaliczką). Wszystkie powyższe przedmioty wysyła Agencya „Stella", Kraków, ul. Zacisze 7. Oddział III. 3213 2 2

WYNALEZEK PATHÉ 1912



7 Kr. miesięcznie — **23 h** dziennie

Ostatni Pathé-ów tryumf aparat bez tuby, śpiewa, śmieje się i mówi jak artyst.

Ten aparat jest uważany za cudo świata.

Doskonałość artystyczna

Metalowa tuba i metalowy oddźwiek został usunięty. Pathé, największa fabryka fonotonów daje nam aparat przyszłości.

Pathé-płyty, które posiadają światową sławę, grają bez igły przy pomocy specyalnego niezniszczalnego sztyfciku safirowego. Jest to naukowo dowiedzione, że tylko przez użycie safirowego sztyfciku można wiernie reprodukować głos i orkiestrę.

Dajemy gratis wielką Pathé-membranę z oryginalnym świadectwem inżyniera firmy Pathé.

Nowy Pathéfon do każdego domu!

Bogaty wybór 24 sztuk na 12 płytach o średnicy 29 cm, które kupujący mogą wybrać wedle swego gustu z naszego bogatego repertuaru we wszystkich obcych językach.

Saphir Towarzystwo z o. p., Wiedeń VI., Köstlergasse 6[22]-8

Szanowne czytelniczki i łaskawi czytelnicy! Pozwalamy sobie ofiarować Wam ten zupełnie nowy i wspaniały aparat z bogatym wyborem 24 kompozycyi na 12 oryginalnych płytach Pathé 29 cm średnicy po **niebywałej cenie K 161.—**, płatnych w **23 miesięcznych ratach**. Każdemu dostarczymy nasz przecudny „Pathéfon 1912" bez tuby i wspaniały zbiór oryginalnych **płyt Pathé**, wszystko starannie opakowane a za to upłacać nam będziecie tylko **K 7.—** miesięcznie aż do zupełnego wyrównania **K 161.—**.

Ręczymy, że aparat i płyty odpowiadają w zupełności powyższej rycinie.

10% rabatu przy płaceniu gotówką!

Proszę dokładnie wypełnić obok uwidoczniony kupon i nadesłać wraz z 1. ratą K 7.—.

Saphir Towarzystwo fonotonowe z o. p.,
Wiedeń VI., Köstlergasse 6[22]-8
Opakowanie darmo.

Kupon:

Nazwisko: .... Ulica: ....
Miasto: .... Kraj: ....
Zawód: .... Stacya kol: ....

Awiso: Czas dostawy 12 dni. Zamówienia nie załatwimy, jeśli nie otrzymamy 1 szej raty. Na wypadek, gdybyśmy nie mogli wykonać zlecenia, pieniądz prześlemy natychmiast z powrotem.

Opis aparatu.

Wielkość: 45×26 cm. Elegancka szkatułka z wygiętym, akustycznym ramieniem, wszystko zbudowane nadzwyczaj starannie, ze szczególnym względniem prawideł rezonansu. Mechanizm do nakręcania podczas gry, nowy regulator, przy pomocy którego jest się w stanie osiągnąć najdokładniejszą szybkość.

Oryginalna Pathé-aluminowa-Koncert-membrana.

Warunki są tak wygodne, że każdy nabyć może.

3016 2 2



W boju z konkurencyą zwycięża zawsze najlepsza Weba Krejcara

Zadarmo, opłatnie

wysyłamy swój nowy ilustrowany katalog główny z artystycznie wykonanemi ilustracyami. Obejmuje on spis naszych wszelkich wyrobów, jak nowości zefirów, dellains, batystów, materyj wełnianych, obrusów, ręczników, adamaszków i bielizny na wyprawy podług najnowszego kroju i t. d. i t. d. Próbki wysyła się tylko podług seryj podanych w cenniku.

Sprzedaje się po zniżonych cenach: 6 prześcieradeł zupełnie ... cm. mających 15 K, 6 prześcieradeł zupełnie lnianych, 150/200 cm. mających 16·50 K, sztuka weby Krejcara 20 m. 18 K.

Bracia Krejcar, tkalnia wyrobów lnianych i bawełnianych Dobruška, Czechy.

2885 2 2



Grand Prix, Powszechna Wystawa Paryska 1890.

Kwizdy płyn restytucyjny

woda do mycia koni. Brzmienie słów, winieta i opakowanie ochronione. Cena flaszki K 2·80

Przeszło od 40 lat używany w stajniach nadwornych i stajniach wyścigowych do wzmacniania przed wielkiemi natężeniami i do przywrócenia sił po wielkich natężeniach, przy sztywności ścięgien itp. uzdalnia konia do nadzwyczajnych czynności w treningu.

Kwizdy płyn restytucyjny

Prawdziwy tylko z obok znajdującym się znakiem ochronnym. — Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. — Illustrowane katalogi gratis i franko. Główny Skład **Franciszek Jan Kwizda**, c. i k. austr.-węg. k. rumuński i książ. bułg. dostawca nadw., aptekarz obwodowy w Korneuburgu, pod Wiedniem. 46 24 30

Naczynia czysto aluminiowe najlepszej marki, poleca

Eksport naczyń aluminiowych

- - M. LANDAU, JAROSŁAW. - -

Garnitur z etażerką zawierający 25 sztuk po Koron 50.

Korzystne warunki zapłaty.

Cenniki franko. 1376 6 24



Pierwszorzędny Dom Gorsetów w Monarchii

Herman Piesen

ces. i król. nadworny dostawca

Kraków, ulica Grodzka 4.

Filie: **Wiedeń, Lwów**

zaprasza uprzejmie Szanowne Panie do obejrzenia świeżo nadeszłych

wiosennych gorsetów.

Nowy katalog luksusowy już wyszedł i zawiera wielką ilość modeli gorsetów nadchodzącego sezonu. Wysyła się takowy darmo i opłatnie. 415 16 32

„SILVANIA"

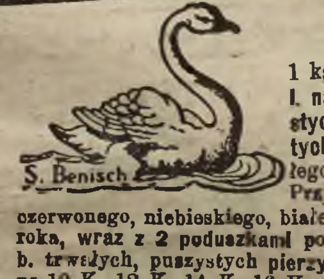
Biuro sprzedaży lasów i drzewa w Krakowie.

Od 1 listopada, **ulica Karmelicka 9, Telefon 2252,** zakupuje lasy i drzewostany, oraz materyały tarte.

Agencya Majątków Ziemskich.

Poszukuje każdego czasu do kupna większych i mniejszych kompleksów leśnych, każdej ilości desek i innych materyałów drzewnych

Agencya Majątków Ziemskich. 343 25 0



S. Benisch

Najlepsze czeskie źródło zakupna!

Tanie pierze na pościel!

1 kg. szarych, dobrych, dartych 2 K, lepszych 2 K 40 h., I. na pół białych 2 K 80 h., białych 4 K, białych, puszystych 5 K 10 h. 1 kg. dobrych, białych jak śnieg dartych 6 K 40 h., 8 K, 1 kg. puchu, szarego 6 K, 7 K, białego, wybornego 10 K, najlepszego puchu z piersi 12 K. Przy odbiorze 5 kg. opłatnie. **Gotowa pościel** z gęstego, czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu, pierzyna 180 cm długa, 120 szeroka, wraz z 2 poduszkami po 80 cm. długimi, 60 cm. szerokimi, ze świeżych, szarych b. trwałych, puszystych pierzy 16 K, z półpuchu 20 K, z puchu 24 K, osobne pierzyny po 10 K, 12 K, 14 K, 16 K, poduszki 3 K, 3 K 50 h, 4 K. Pierzyny 200 cm. długie, 140 szerokie, 13 K, 14 K 70 h, 17 K 80 h, 21 K; poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie, 4 K 50 h, 5 K 20 h, 5 K 70h; piernaty z mocnej dymki w prążki, 180 cm. długie, 116 cm. szerokie, 12 K 80 h, 14 K 80 h. Wysyłka za zaliczką wyżej 12 K opłatnie. Wymiana dozwolona. Za niestosowne zwrot pieniędzy. **S. Benisch w Deszenicach (Deschenitz) Nr. 803.** Czechy. Obficie ilustr. cennik zadarmo, opłacony. 87 35 50



130 własnych filii w kraju i zagranicą.

Pierwszorzędne eleganckie i tanie jest nasze obuwie

Alfred Fränkel Sp. kom.

Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w całej monarchii

Kraków, Rynek główny 14.

Zastępca: L. Steigler.

Telefon 2347.

3063 2 14

Dobra ziemskie do sprzedania

Komitet likwidacyjny **Banku parcelacyjnego** w likwidacyi podaje do wiadomości, że ma do sprzedania następujące majątki:

Piłźnionek obok Pilzna . . .	około 300 morgów.
Wygoda koło Tarnowa . . .	około 114 morgów.
Łowczów koło Tarnowa . .	około 190 morgów.
Roztoka koło Nowego Sącza	około 330 morgów.
Zagórz koło Sanoka	około 860 morgów.
Czaszyn koło Sanoka	około 900 morgów.

Informacyi udziela adwokat **Dr St. Grzesik** przed południem w biurach Banku parcelacyjnego w likwidacyi, ul. Brajerowska 11a, a po południu w swej kancelaryi, ul. Batorego l. 30. — Na żądania z prowincyi informacye w drodze pisemnej. 1274 5 8

KSIĘGARNIA

Gubrynowicza i Syna we Lwowie

poleca

ostatnie nowości z zakresu „Gospodarstwa wiejskiego"

	Koron
Janowski. Jak uprawiać łąki	1·30
Miczyński. Uprawa roli i roślin, wyd. II	3·9
Neell. Hodowla królików (królik i jego rasy, wychów, hygiena i choroby) . .	2·50
— Hodowla indyków i pantarek (z 5 ryc.)	—·60
Sokołowski. Hodowla lasu	8·—
Strzelecki. Cięcie lasu	5·60
Tyniecki Wł. Ogród kwiatowy i drzewa ozdobowe, z 128 ilustr. w tekście, Lwów, 1912	4·50
— Ogród warzywny i owocowy, z 115 il. w tekście, Lwów 1912	5·—
Victorini. Hodowla drobiu, z 64 ryc. (rasy, pomieszczenie, rozmnażanie żywienie i hygiena kur, indyków, pantarek, pawi, kaczek, gęsi i łabędzi; konserwowanie jaj)	4·—

Katalogi własnych i obcych wydawnictw na żądanie darmo i opłatnie.

Wszelkie zlecenia załatwia księgarnia możliwie odwrotną pocztą, na żądanie za zaliczką lub na rachunek bieżący. 3267 2 2

Dla Pań na święta!

Zakład fryzyerski St. Wiskidy

Sławkowska 1

poleca gotowe wyroby artystyczne z włosów, najmodniejsze, z opustem 10%. Na prowincyę wysyłam według próbki w liście przysłanej, zamówioną robotę (sub discret) natychmiast na tych samych warunkach.

Największy wybór najświeższych modeli paryskich i angielskich dodatków do fryzur. 3263 2 2

Bufetowiec

młody, dobrze polecony, uzdolniony w dziale śniadankowym, potrzebny, oraz **uczeń** z II klasy szkoły wydziałowej. Wiadomość: **W. Nowak, Bochnia,** cukiernia. 3167 6 7



2723 17 0

Poszukuję

gospodarzy rolników

dla plantowania nasion buraków pastewnych. Bliższe szczegóły: Kraków, ul. Łobzowska 26. A. Świderski. 3188 2 2

500 q. m. ziemniaków

ma do sprzedania **zarząd dóbr Niedomice,** p. Żabno, via Tarnów. 3179 2 3

275.000 kor. do ulokowania

częściowo na drugą lub trzecią hipotekę w Krakowie lub Podgórzu, również w Dębnikach i Zwierzyńcu. Szczegółowe zgłoszenia z podaniem realności przyjmuje **„Dyrektor"** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 3182 5 5

Poszukuje się

praktykanta początkującego do biura (izr.). Oferty: Fach pocztowy 132. Kraków. 3185 3 3

Agronom-gorzelnik

z długoletnią praktyką w większych majątkach, jak i w gorzelnictwie, teoretycznie wykształcony, żonaty, bezdzietny, poszukuje posady od 1 lipca, najchętniej jako administrator folwarku i gorzelni. Adres: **Agronom XX** poste restante **Jarosław.** 3203 2 3

Notaryalny solicytator

rutynowany, pracujący w grubszym koncepcie, zdolny taburzysta, poszukuje w większym mieście odpowiedniego zajęcia. Zgłoszenia listowne pod **„Notaryat 3204"** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 3204 4 5

Meble

różne, kilka biurek, 20 różnych nowych parawaników, stoły, lustra, toaletki, umywalnie i kredens, rogi jelenie, piękny okaz, różna broń, drabina automatyczna, maszyny do szycia i różne rzeczy. Kraków, ul. św. Jana l. 28. Handel mebli i różnych rzeczy. 3178 5 5

Poślubię

przystojnego, zdrowego mężczyznę do 40 lat. Majątek rzecz obojętna. Mam lat 22, jestem zamożną Niemką amerykańską. Zgłoszenia pod „Hymen" przyjmuje eksped. ogłoszeń Edwarda Brauna, Wiedeń, I., Rotenturmstrasse 9. 3168 2 5

!! Baczność cykliści !!

Zamiast K 120 — tylko K 80.

z opłaconą przesyłką do każdej stacyi kolejowej



wysyłam dla reklamy, celem rozpowszechnienia mej firmy w Galicyi, 200 nowych rowerów styryjskich modeli 1912 z dzwonkowemi łożyskami eleganckiej budowy ze świeżemi gumami, z 3-letnią gwarancyą, w komplecie zamiast K 120 — po K 80 — z wolnobiegiem „Torpedo" K 95, używane rowery od K 40 w górę. Świeże silne płaszcze K 5, 6, 7, węże K 3, 4, 5. Wszelkie inne dodatki po cenach hurtownych. Reperacye, emaliowanie i niklowanie we własnych warsztatach sumiennie i tanio. Wysyłka za zaliczką. Na rower zadatek K 20. Sprzedaż na raty wykluczona. Wymiana starych rowerów na nowe. Specyalny katalog darmo i opłatnie! Skład fabryczny firmy polskiej **A. Weissberg, Wiedeń, II Untere Donaustrasse 23 B.** 1992 60

Nowo otworzony skład porcelany, szkła, lamp naftowych i elektrycznych pod firmą

O. BLAU

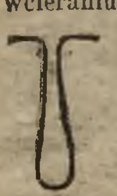
Kraków, Rynek gł. 8, w podworcu.

Dla P. T. Restauratorów znaczny rabat.

Poleca po bardzo niskich cenach serwisy i szkło stołowe, garnitury na umywalnie, figury terrakotowe, naczynia aluminiowe, alpaccę berendorfską.

Skóra na głowie i włosy.

Dotychczasowy zwyczajny sposób pielęgnowania włosów polegał z reguły na codziennem skropieniu tychże płynem alkoholowym, t. zn. wodą na włosy, wcieraniu jej w skórę i wyparowaniu. Po tym procederze człowiek zupełnie spokojny układa fryzurę, żyjąc w tem przekonaniu, że dla rozwoju i zachowania włosów uczynił wszystko, co do niego należało.



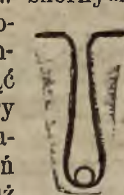
Ryc. 1.

Ten sposób pielęgnowania włosów jest zupełnie chybiony. Zwróćmy tylko uwagę na obraz, jaki przedstawia nam głowa, jak włosy tkwią w skórze i w jaki wreszcie sposób, stosownie do poczynionych w tym kierunku doświadczeń, zwykle obumierają.

Podobnie jak wszelki twór natury, odznacza się budowa włosa, jego podstawa w skórze i jego rozwój cudowną prawie prostotą.

Postaramy się wyjaśnić to na 5-ciu następujących rycinach. Ryc. 1. przedstawia, naturalnie w znacznem powiększeniu, to zagłębienie w skórze, przeznaczone do przyjęcia włosa t. z. pochewkę, na której dnie znajduje się mały kłębek stanowiący (Ryc. 2) korzeń włosa. Przy górnym końcu tej pochewki jest umieszczony, jak to widać (Ryc. 3) mały, woskowaty gruczoł łojcwy. Ten dostarcza ustawicznie tłuszczu włosowi tkwiącemu w pochewce (ob. ryc. 4) zachowuje jego giętkość.

Objawia się tu tosamo roztropne urządzenie, odnoszące się w ogólności do całej skóry ludzkiej, którą również bezustanna czynność gruczołów skórnych zaopatruje w lekką warstwę tłuszczu, zachowującą jej giętkość i chroniącą ją od szkodliwych wpływów zewnętrznych. Wspomniana czynność jednak może tak co do skóry, jak i co do włosów, pociągnąć za sobą ten zły skutek, że często wydziela za dużo tłuszczu, który potem przecież gdzieś się musi usadowić. Ten nadmiar tłuszczu zasycha. Co do twarzy i rąk, gdzie się wskutek przylegającego doń brudu, natychmiast na zewnątrz uwidacznia, przyzwyczajono się już od najdawniejszych czasów ten nadmiar poprostu zmywać. Na głowie jednak, gdzie ten nagromadzony nadmiar tłuszczu nie tak w oczy wpada, gromadzi się go coraz więcej, a ponieważ włosy chciwie wchłaniają pył, wytwarza się bardzo szybko gruba warstwa, szkodząca znacznie dalszemu rozwojowi włosów.



Ryc. 2.

Ryc. 5 przedstawia tego rodzaju warstwę, jaka tworzy się zwykle na głowie nieregularnie zmywanej. Na górnym końcu torebki włosowej widać cienką warstwę, która z czasem pochewkę zasklepia, tłumiąc zupełnie proces rozwojowy, jaki ma w pochewce nastąpić. Jestto t. zw. seborrhoe (tworzenie się łupieżu i łusek).

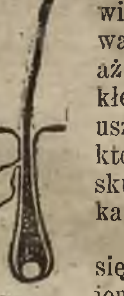
Ta warstwa rychło ulega rozkładowi, który przedewszystkiem włosom szkodzi, tłumiąc ich rozwój i powodując z czasem ich wypadanie, do czego przyczyniają się również pasożytnicze zarazki chorób skórnych, które, znajdując w tej warstwie znakomity grunt odżywczy, proces wypadania włosów przyspieszają. Wiedząc to, nie trudno znaleść właściwą metodę konserwacyi włosów. Tę wyżej wspomnianą warstwę należy usunąć, aby włosy, które z natury rzeczy do góry się pną, mogły róść bez przeszkody. Co robi ogrodnik, jeśli łąka pokryje się piaskiem lub gliną? Usuwa je poprostu. Jeśli bowiem tego nie uczyni, łąka dalej rozwijać się nie będzie, aż wreszcie wyjałowieje.

Utrzymanie w czystości skóry na głowie i usunięcie wszelkich na porost tak zabójczo wpływających warstw tłuszczowych, jest przy owłosieniu ludzkiem bardzo łatwe, nie wymaga bowiem niczego, poza regularnem zmywaniem wodą i mydłem.

Należy tylko jak każdą inną rzecz, także i mycie włosów i skóry wykonywać z pewnem zastanowieniem. Przedewszystkiem trzeba użyć mydła mającego własność rozpuszczania tej warstwy tłuszczu, łupieżem zwanej, niemniej uwolnienie włosów od nadmiaru tłuszczu. Mydło to powinno zawierać składniki, któreby wywierały podrażniający wpływ na czynności skóry (na głowie) i porost włosów, tamując równocześnie rozwój pasożytniczych zarazków chorobotwórczych. Takim składnikiem okazała się smoła w najdawniejszych czasach, jako prawie dominujący środek. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ten sposób pielęgnowania włosów byłby się już oddawna rozpowszechnił, gdyby zwykła smoła w stanie, w jakiem jej dotychczas w postaci stałych i płynnych mydeł smołowych używano, nie miała dwóch nieprzyjemnych właściwości, do których zaliczyć należy: gryzące zapalne działanie na skórę i nieprzyjemną, a dla wielu wprost nieznośną, przejmującą woń. Z tego powodu podejmowano długoletnie próby, ażeby smołę w odpowiedni sposób przerobić, aż się wreszcie udało usunąć zupełnie te nieprzyjemne własności zwykłej smoły surowej, za pośrednictwem patentowanego chem. procesu uszlachetniającego i otrzymać prawie że bezwonny preparat smołowy, który nareszcie nie pociąga za sobą żadnych ubocznych szkodliwych skutków. Ten preparat dał wreszcie „Pixavon“ zwany, oddawna szukany preparat smołowy do mycia głowy.



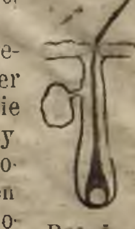
Ryc. 3.



Ryc. 4.

Pixavon oddziela z łatwością łupież i brud od skóry, wspaniale się pieni i bardzo łatwo z włosów spłukuje. Oznacza się bardzo przyjemnym zapachem, oddziaływując wskutek swej zawartości smolnej, bezpośrednio pobudzająco na podłoże włosów. Pixavon znachodzi się w handlu jasny (bezbarwny) i ciemny. Obecnie ceniony jest szczególnie Pixavon „jasny“ (bezbarwny), który zapomocą specyalnego postępowania został pozbawiony także ciemnego barwika. Swoiste działanie smoły pozostaje w obydwóch rodzajach rzeczonego preparatu, jasnego i ciemnego, identyczne.

Szczególnie zaznaczyć należy, iż Pixavon jest wreszcie tym preparatem, który, mimo swych znakomitych własności, jest po nader umiarkowanej cenie do nabycia. Flakon za K 2·50, który wszędzie dostać można, wystarczy przy tygodniowem użyciu na kilka miesięcy. Ta nadzwyczajna taniość dozwala także i mniej zamożnemu przeprowadzić tę rozumną i celową kulturę włosów. Już po kilkakrotnem użyciu Pixavonu odczuje każdy dobroczynny skutek tego środka, można zatem mycie głowy Pixavonem słusznie nazywać najlepszą metodą pokrzepienia skóry (na głowie) i wzmocnienia włosów.



Ryc. 5.

3271

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rzadca drukarni L. K. Górski.